

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 3 (908) 15 STYCZNIA 1978 R.

2 zł



TYDZIEŃ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

18—25 STYCZNIA 1978 R.

W TYM TYGODNIU: ● 15.I. — II Niedziela po Objawieniu Pańskim (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Rzymian 12,6—16; ewangelia według św. Jana 2,1—11) ● 16.I. — św. Marcelego, biskupa i męczennika († 309) ● 17.I. — św. Antoniego, wyznawcy († 358) ● 18.I. — Rozpoczęcie Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijańską ● 20.I. — św. św. Fabiana i Sebastiana, męczenników († 250, † 290) ● 21.I. — św. Agnieszki, męczennicy († 290)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje Apostolskie

Z Jerozolimy przez Judeę i Samarię aż po krańce ziemi

„Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie Mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8)

„Na to powstał Piotr wraz z jedenastoma, podniósł swój głos i przemówił do nich: Mężowie judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Niechże wam to będzie wiadome, dajcie też posłuch słowom moim” (Dz 2, 14)

Autor Dziejów Apostolskich zebrał i przekazał nam m. in. materiał tradycji pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, gdzie ciągle żywe było wspomnienie nauczania i działalności Jezusa Chrystusa. Ale materiał ten uporządkował i przedstawił w swej księdze według ustalonego z góry schematu. Oto on: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie Mi świadkami w Jerozolimie i całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Schemat ten graficznie wygląda następująco: Jerozolima — Judea — Samaria — cały ówczesny świat. Temu schematowi odpowiada podział Księgi Dziejów Apostolskich: mówi ona najpierw o głoszeniu Ewangelii i o Kościele w Jerozolimie, potem na terytorium Judei, Samarii i wreszcie poza granicami Palestyny, w świecie greckim i rzymskim.

Posiane uprzednio ziarno słowa Bożego zakiełkowało i rozwijać zaczęło się najpierw w Jerozolimie. Apostołowie, obdarzeni Duchem Świętym, tu zaczęli głosić radosną wieść zgromadzoną licznie z okazji Zielonych Świąt Izraelitom palestyńskim i mieszkającym w diasporze. Niektórzy z nich zarzucali Apostołom, że upili się młodym winem. „Na to powstał Piotr wraz z jedenastoma, podniósł swój głos i przemówił do nich: Mężowie judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Niechże wam to będzie wiadome, dajcie też posłuch słowom moim” (Dz 2, 14). Św. Piotr zwraca się tu do wszystkich Izraelitów i stwierdza (por. wiersze następne), że Apostołowie realizują zawieść proroków Starożytności. Z historii wiemy, że w Jerozolimie zawiązała się pierwsza gmina chrześcijańska, tu zrodził się i ujawnił po raz pierwszy Kościół Jezusa Chrystusa. Stało się tak, ponieważ Bóg odpowiedział w ten sposób na wrogość mieszkańców Jerozolimy wobec Chrystusa. Moc Boska sprawiła, że właśnie tu, w Jerozolimie miały miejsce pierwsze nawrócenia, pierwszy plon wydało słowo Chrystusa, głoszone potem przez Apostołów.

Po jakimś czasie w Jerozolimie wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan ze strony starszyny żydowskiej. „W owym czasie rozpoczęło się wielkie prześladowanie Kościoła w Jerozolimie, i wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okręgach wiejskich Judei i Samarii” (Dz 8, 1). Prześladowanie to dotyczyło jedynie tzw. hellenistów,

czyli nawróconych Żydów, którzy mówili językiem greckim i żyli według kultury greckiej (do „hellenistów” powrócimy jeszcze w odrębnym rozważaniu). Prześladowanie to, które miało miejsce po 36 r. po Chr., nie zniszczyło młodego chrześcijaństwa, przeciwnie — sprawiło, że nowa idea religijna rozszerzyła się na okręgi wiejskie w Judei i Samarii.

Uciekinierzy z Jerozolimy, szukając schronienia w Judei i Samarii, nie tracili bezczynnie czasu, lecz dalej głosili słowo Boże. „Wszakże ci, którzy się rozproszyli, szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę” (Dz 8, 4). Nauczali nowych słuchaczy o Jezusie Chrystusie i Jego zbawczym dziele. Nie znamy z imienia tych heroldów słowa Bożego w Judei i Samarii. Dzieje Apostolskie przekazały nam relację tylko o Filipie (Dz 8, 5 nn). Nie to jednak było ważne, znaczenie bowiem miało to, że początkiem chrześcijaństwa i Kościoła stała się Jerozolima, z której poprzez Judeę i Samarię chrześcijaństwo dotrzeć miało do najbardziej odległych zakątków ówczesnego i później znanego świata.

„Tymczasem ci, którzy zostali rozproszeni na skutek prześladowania, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, nikomu nie głosząc słowa, tylko samym Żydom” (Dz 11, 19). Działalność misyjna tzw. hellenistów nie zakończyła się w Judei i Samarii, ale przekroczyła granice biblijnej Palestyny. Zwiastuni słowa Bożego dotarli stosunkowo szybko do Fenicji, na Cypr i do stolicy Syrii — Antiochii. Zgodnie z założeniem, że chrześcijaństwo stanowi kontynuację Starożytności, głosili oni Ewangelie przede wszystkim Żydom. Ale czy wyłącznie?

„Niektórzy zaś z nich byli Cypryjczykami i Cyrejszczykami; ci, gdy przyszedli do Antiochii, zwracali się również do Greków, głosząc dobrą nowinę o Janu Jezusie. I była z nimi ręka Pańska, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana” (Dz 11, 20—21). Cudowne są drogi i plany Boże. Bóg w swej dobroci wybrał naród izraelski, aby ten przyjął i pielęgnował Objawienie Boże, które miało przygotować człowieka do zbawienia. Gdy to zbawienie dokonano się, dzięki przygotowaniu gleby pod zasiew przez judaizm — chrześcijaństwo mogło z nią rzucać ziarno słowa Bożego. Wła-

„W owym czasie rozpoczęło się wielkie prześladowanie Kościoła w Jerozolimie, i wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okręgach wiejskich Judei i Samarii” (Dz 8, 1)

„Tymczasem ci, którzy zostali rozproszeni na skutek prześladowania, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, nikomu nie głosząc słowa, tylko samym Żydom” (Dz 11, 19)

nie nawróceni Żydzi, żyjący w diasporze, w rozproszeniu, mówiący językiem greckim i bardziej uniwersalistycznie usposobieni od swych rodaków w Palestynie, ponieśli Ewangelie w szerszy świat, do miejsca swego zamieszkania. Między innymi w Antiochii zwrócili się do Greków, a więc do pogan, i głosili im „dobrą nowinę o Panu Jezusie”.

Z jakim skutkiem? Ręka Pańska była z nimi i błogosławiła im. Znaczna była liczba tych, którzy uwierzyli w Chrystusa i pozwalali się ochrzcić. Znaczyło to, że powiększała się liczba nowych gmin chrześcijańskich, mówiąc naszym językiem — parafii, gdzie dawano świadectwo Chrystusowi, Jego nauce i dziełu. Rozszerzanie zasięgu misji chrześcijańskiej wśród Żydów w diasporze i wśród pogan jest przedmiotem większej części Dziejów Apostolskich.

Z zestawienia tekstów, jakie umieściliśmy wyżej w formie cytatów, wynika dosyć charakterystyczny wniosek. Mamy tu do czynienia z utrwaloną na piśmie usną tradycją pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie oraz wielu gmin w Judei, Samarii, Syrii — Antiochii. Jest to niewątpliwie część tradycji apostoelskiej, przyznaje bowiem ona — jak się o tym niebawem przekonamy — decydującą rolę w nauczaniu chrześcijańskim właśnie Apostołom. Jeśli pomagali, a nawet wyprzedzali ich w tym nauczaniu inni, to czynili to za ich zgodą i akceptacją. To oni — jako naoczni świadkowie Jezusa — świadczyli o Nim, głosili Jego Ewangelie stopniowo, poczynając od Jerozolimy, przez Judeę i Samarię, aż po krańce ziemi.

W Jerozolimie miał miejsce nie tylko początek misji apostoelskiej, lecz była tu również siedziba Apostołów i macierzysta, bo pierwsza, gmina chrześcijańska. „Wieść o nich (o Grekach, którzy uwierzyli — uwaga autora) dotarła także do uszu Kościoła w Jerozolimie; wysłali tedy do Antiochii Barnabę” (Dz 11, 22). Tu zapadały decyzje i akceptacje poczynień tych, którzy pomagali Apostołom. Rzecz również charakterystyczna, był to głos zbiorowy, kolektywny, ale do tego będziemy jeszcze wracać wielokrotnie.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

Nim wspólnie wzniesiemy dłonie

We wszystkich Kościołach chrześcijańskich świata trwają gorączkowe przygotowania do rozpoczynającego się w najbliższą środę Tygodnia Modlitwy o Zjednoczenie Chrześcijan. Nasza polskokatolicka społeczność wyznaniowa przystępuje do tej ogólnochrześcijańskiej akcji jak zawsze szczerze, z wiarą i z wielkim entuzjazmem, mimo wielu doznanych rozczarowań i nieraz bardzo nikłych rezultatów ruchu ekumenicznego na arenie międzykościelnej w naszym kraju.

Idea zjednoczenia jest wspaniałą. Zgadza się z tym wszyscy. Jedność, miłość i braterstwo wierzących zaprogramował i polecił realizować swoim uczniom sam Boski Założyciel Kościoła — Jezus Chrystus. Jak każdy wielki cel religijny, również prawdziwa i nadprzyrodzona więź dzieci Bożych jest trudna, a nawet niemożliwa do osiągnięcia bez pomocy łaski Ojca niebieskiego. Trzeba o nią prosić Boga — a więc modlić się. Przykład modlitwy właśnie w tej intencji dał nam Zbawiciel: „A nie tylko za nimi ja proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu uwierzą we mnie. Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojciec we mnie, a ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał” (J 17, 20—21). Tekst ten zna na pamięć każdy ekumenicznie nastawiony chrześcijanin. Dobrze się stało, że niemal wszyscy chrześcijanie zdali sobie wreszcie sprawę, iż rozłamy, nienawiść i swary między Kościołami są sprzeczne z wolą Pana. Wydają one bowiem chrześcijaństwu, jako całości, niepocholebłą opinię i utrudniają światu iść za Chrystusem. Świat tylko wówczas uzna w pełni posłannictwo Jezusa, gdy zobaczy wśród Jego wyznawców prawdziwą, bezinteresowną, heroiczną miłość.

Dobrze się dzieje, że o zjednoczenie chrześcijan modlą się już wszystkie Kościoły — także u nas w Polsce — coraz intensywniej, a od szeregu lat również wspólnie. Niestety, ruch ekumeniczny nie może się jeszcze poszczycić zbyt wielkimi osiągnięciami. Istnieje wprawdzie wielkie zbliżenie między Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej, gdzie niejednokrotnie kontakty przerastają już ramy dialogu, a wkraczają w fazę braterstwa, lecz ciągle brak jest żywszych kontaktów z najliczniejszym wyznaniem w Polsce — Kościołem Rzymskokatolickim. A przecież miliony rzymskokatolickich braci naszych w Polsce uznaje potrzebę zjednoczenia, tak jak i my ją uznajemy. Wielu kapłanów tego Kościoła stara się, by każdorazowy Tydzień Modlitwy o Zjednoczenie miał jak najlepszą oprawę, głoszą płomienne kazania o miłości, publikują wspaniałe artykuły, a mimo to poprawa współzycia między Kościołem Rzymskokatolickim a innymi Kościołami postępuje niezmiernie powoli. Cemu nasza wspólna modlitwa jest tak mało skuteczną? Co przeskądza Bogu, że nie może jej w pełni wysłuchać i pospieszyć nam

z pomocą w uzyskaniu upragnionej jedności? Warto się nad tym zastanowić właśnie teraz, bo jeśli nie odkryjemy i nie postaramy się usunąć tych przyczyn, zmarujemy kolejny Tydzień, niebo pozostanie głuche, a wyobraźnia ukaże nam sylwetkę Ojca rozkładającego bezradnie ręce i mówiącego z wyrzutem: Modlicie się i czcicie mnie tylko wargami, a serce wasze dalekie jest ode mnie, od prawdziwej miłości ku braciom i chęci zjednoczenia.

Przeważająca większość członków naszego — i nie tylko naszego — Kościoła winą za mizerny skutek wspólnych modlitw o zjednoczenie obarcza duchownych rzymskokatolickich, w znacznej liczbie negatywnie ustosunkowanych do innych wyznań, a w szczególności do Kościoła Polskokatolickiego. To nie oskarżenie, lecz stwierdzenie faktu. Tak było dawniej i tak, niestety, pozostało jeszcze do dziś. Wprawdzie Polska od wieków była przystanią dla prześladowanych różnowierców, dawała przytułek i kęs chleba licznym ludziom ściganym w swoich krajach za odmienne przekonania religijne, zyskując sobie miano najbardziej tolerancyjnego państwa w Europie, i tym Polacy mają prawo się szczycić. Polacy, ale nie Kościoły! Brak krwawych wojen religijnych w naszej historii i względne bezpieczeństwo mniejszości wyznaniowych w Polsce nie było wynikiem dobrej i pokojowo usposobionej woli sług Kościoła, lecz wypływało z wrodzonego usposobienia polskiego ludu, który w swej masie brzydzi się wszelką przemocą, kocha wolność i nikogo nie pozwala krzywdzić.

Bóg sprawił, między innymi za pośrednictwem papieża Jana XXIII i obecnego papieża Pawła VI, że dostojnicy Kościoła Rzymskokatolickiego zmienili swoje nastawienia do innych Kościołów chrześcijańskich, a także zmienili oficjalne słownictwo. Miejsce „schizmatyków” i „odszczępieńców” zajęli „bracia odłączeni”, zaś dekret o ekumenizmie, ogłoszony jeszcze w 1964 roku, przyznaje, że w innych Kościołach chrześcijańskich znajduje się też prawda i można się w nich zbawić tak samo, jak w Kościele Rzymskokatolickim. Znamienne są też słowa niezującego już kardynała Bei, ongiś kierownika Sekretariatu Ekumenicznego przy Watykanie, które warto tu zacytować: „Pragnąłbym stwierdzić, że to właśnie nasi odłączeni bracia, prawosławni, anglikanie i protestanci pierwsi dali impuls współczesnemu ruchowi ekumenicznemu oraz że nauczyliśmy się od nich wiele i możemy się nauczyć jeszcze więcej”. Głos kardynała Bei nie został usłyszany w Polsce. Dekret o ekumenizmie dotarł wprawdzie do naszego kraju, ale nie dotarł do wszystkich rzymskokatolickich placówek duszpasterskich. Zilustrujmy to konkretnymi przykładami: W dniu Święta Zmarłych na niektórych cmentarzach obok księży rzymskokatolickich zbierali ofiary wypominkowe również duchowni polskokatolicki. Ponieważ nasi kapłani noszą identyczne z rzymskokatolickimi stroje, pod ich adresem padały wielokrotnie powtarzane przez megafony wyzwiska, takie jak: „fałszywi księża, przebierańcy, oszuści” itp.

Z pogardą ze strony duchownych rzymskokatolickich spotyka

się wielu bardzo zacnych i pełnych Ducha Bożego kapłanów naszego Kościoła, jeszcze dziś w dobie Janów i Pawłów, w dobie tęsknot ekumenicznych na całym świecie. Czy to nie jest bolesne? Czy taka postawa sprzyja Zjednoczeniu, a przynajmniej zbliżeniu między ludźmi wierzącymi? Owa jawna niechęć i nienawiść przygasa wprawdzie na okres Tygodnia Modlitw (dzięki Bogu i za to), ale zatrzymana w sercu i umyśle nadaje fałszywy ton ekumenicznemu modłom, drażniącym ucho każdego szczerego zwolennika zjednoczenia, i nie pozwala Ojcu niebieskiemu wysłuchać wspólnych modlitw. Wielu polskokatolików pamięta jeszcze kary więzienia z okresu międzywojennego, wielu z nich nawet dziś spotyka ze strony źle nastawionych braci chrześcijan drwinę i szyderstwo. To boli i nie nastraja optymistycznie. Ale w tych sercach polskokatolików nie ma obłudy i nienawiści. Są oni gotowi wszystko zapomnieć i wszystko wybaczyć, jeśli tylko strona rzymskokatolicka zmieni swój stosunek do naszego Kościoła.

Za kilka dni odbędą się w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i innych miastach spotkania i agapy ekumeniczne. Popłyną ku niemu wspólne modły. Takie spotkania powinny odbywać się wszędzie tam, gdzie obok siebie istnieją parafie polskokatolicka i rzymskokatolicka. Z wielokrotnilibyśmy siłę naszych modlitw i ekumenia ruszyłyby sparko naprzód, przybliżając moment zjednoczenia. Duchowni rzymskokatolicki obawiają się jednak zburzyć wzniesiony przez siebie mur chiński. Próżna obawa. Ekumenia budzi Ducha Bożego, a nie indyferentyzm religijny. Prawdziwa ekumenia to zbratanie, a nie wchłonięcie jednego wyznania przez drugie. Nie można otwierać bramy tylko dla wchodzących, a zamykać przed tymi, którzy chcieliby poznać, czym żyje bratni Kościół. Z punktu widzenia Biblii i rozumu różnice stojące na przeszłości do zjednoczenia nie są wielkie. Zostawmy na razie na uboczu punkty sporne, zrezygnujmy z wygórowanych ambicji, z egoizmu, z chęci panowania nad dziećmi tego samego Boga. Zaczniemy żyć jak bracia, a jeszcze wcześniej kierujemy się zwykłą tolerancją i zwykłym szacunkiem. Oczekujemy od rzymskokatolików, a zwłaszcza od duchownych, „podtrzymywania braterskiego dialogu z braćmi innych wyznań, przy pomocy szczerości bardziej otwartej i bardziej pokornej, przy pomocy umiłowania światła, prawdy, wiary całkowitej, przeżywanej wewnętrznie i przy pomocy okazywania rozmówcom poszanowania, szacunku i miłości”. To są słowa Pawła VI. Oby zechcieli posłuchać swego przywódcy wszyscy duchowni rzymskokatolicki w Polsce, zanim razem z nami wnieśli dłonie do Boga z prośbą o łaskę jedności chrześcijan w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Terminarz Nabożeństw Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan w kościołach warszawskich

- | | |
|----------------------|--|
| 18.I. — środa | — Kościół Polskokatolicki (ul. Szwoleżerów, róg ul. Czerniakowskiej) |
| 19.I. — czwartek | — Zjednoczony Kościół Ewangeliczny (ul. Zagórna 10) |
| 20.I. — piątek | — Kościół Metodystyczny (ul. Mokotowska 12) |
| 21.I. — sobota | — Kościół Ewangelicko-Augsburski (Pl. Małachowskiego) |
| 22.I. — niedziela | — Kościół Mariawitów (ul. Wolska 186) |
| 23.I. — poniedziałek | — Kościół Prawosławny (Al. Świerczewskiego 52) |
| 24.I. — wtorek | — Kościół Ewangelicko-Reformowany (Al. Świerczewskiego 74) |
| 25.I. — środa | — Kościół Baptystów (ul. Waliców 25). |

Początek nabożeństw we wszystkich świątyniach o godz. 18.00.



Biskup Tadeusz R. Majewski udziela Sakramentu Bierzmowania młodzieńcom parafianom w parafii polskokatolickiej w Bolesławiu

Sakrament Bierzmowania w Bolesławiu

W dniach 1 i 2 października 1977 r. parafia polskokatolicka w Bolesławiu przeżywała dni wielkiej uroczystości, związanej z przyjęciem przez tutejszą młodzież Sakramentu Bierzmowania, którego udzielił Biskup Tadeusz R. Majewski. A oto relacja z tej uroczystości:

Przygotowania dzieci do bierzmowania trwały już od dłuższego czasu. Duża w tym zasługa przede wszystkim proboszcza parafii bolesławskiej, ks. dziekana Tadeusza Gotówki. W roku ubiegłym do bierzmowania przystąpiła liczna grupa, około 250 dzieci. To też nic dziwnego, że biskup w swoim przemówieniu końcowym powiedział m.in.: „Chciałbym wyrazić słowa serdecznej podziękacji pod adresem proboszcza tutejszej parafii, ponieważ sprawił nam wielką radość z tego właśnie powodu, że mogliśmy pasować te dzieci na rycerzy Chrystusowych. Przez ten fakt wzrasta armia rycerzy, obrońców Kościoła Polskokatolickiego, Kościoła Narodowego”!

W sobotę, w przeddzień głównych uroczystości, z braterską pomocą tutejszemu duszpasterzowi przybyli do Bolesławia: ks. Eugeniusz Stelmach z sąsiednich Strzyżowic oraz ks. Eugeniusz Elerowski z odległych Łęk Dukielskich, którzy wraz z miejscowym wikariuszem, ks. Górskim i wspólnie z proboszczem parafii wypowiadali blisko 300-osobową grupę dzieci i młodzieży. W niedzielę, wczesnym rankiem, zebrały się dzieci wraz z rodzicami, rodzeństwem i krewnymi przy kościele. Aż serce rosło patrząc na tę armię młodych ludzi, ustawionych na placu kościelnym równymi czwórkami, oczekujących na przybycie biskupa, którego niebawem powitał proboszcz, Rada Parafialna oraz delegacja dzieci z wiązkami kwiatów. Oficjalnie Biskupa Tadeusza R. Majewskiego powitał w świątyni proboszcz

parafii, odśpiewując, zgodnie z rytuałem, modlitwy w jego intencji. W swoim słowie wstępnym ks. dziekan Tadeusz Gotówka przedstawił dokładną liczbę dzieci, które przystąpiły do Sakramentu Bierzmowania w ciągu ostatnich czterech lat. Blisko trzystuosobowa grupa młodzieży polskokatolickiej, zgromadzonej w świątyni przed ołtarzem, stanowiła aż nazbyt wymowne świadectwo żywotności parafii bolesławskiej, która może być spokojna o swą przyszłość. Kiedy z młodych piersi wyrwała się piękna pieśń, zaczynająca się od słów: „Cóż Ci Jezu damy za Twych łask strumienie? Z serca Ci składamy korne dziękczynienie”, twarze wszystkich obecnych w świątyni promieniowały radością i wdzięcznością skierowaną ku Bogu, a też na pewno dumą z racji przynależności do Ojczyściego Kościoła.

„Oto rośnie młode pokolenie narodowców, ochrzczonych i wychowanych w naszym Kościele — to nasza awangarda, nasza przyszłość i nasza duma. Młodzież, której poświęcamy i powinniśmy poświęcać coraz większą troskę i coraz większe zainteresowanie, bo to, jaka ona będzie — stanowi o tym, jaki w przyszłości będzie nasz Kościół święty” (z przemówienia Biskupa Tadeusza R. Majewskiego).

W czasie Mszy św., którą celebrował przybyły z Warszawy ks. kanclerz Kazimierz Bonczar, młodzież pięknie i wzruszająco śpiewała pieśni, co jeszcze podnioslejsze podkreślało charakter tej uroczystości. Naukę okolicznościową po ewangelii wygłosił ks. mgr Eugeniusz Elerowski. Oto skrót tego przemówienia: W nawiązaniu do perykopy ewangelicznej z XVIII niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego oraz jednocześnie do uroczystości udzielenia Sakramentu Bierzmowania, jako wspólny wykładnik kaznodzieja przyjął temat wiary w Boga. Wiara — to nie tylko formalna przynależność do Kościoła, wiara to przede wszystkim:

- duchowa łączność z Chrystusem;
- uczestnictwo w życiu nadprzyrodzonym, sakramentalnym;
- działanie Chrystusa w ludzkiej duszy;
- uczestnictwo w życiu Kościoła (zaangażowanie);
- działanie dla ludzi (miłość bliźniego i działalność społeczna).

Po rozwinięciu tych punktów mówca, kierując się do młodzieży, żywo przedstawił przykłady apostołów oraz omówił wzory takich postaci, jak św. św. Cyryl i Metody, ks. Girolamo Savonarola, pastor Marcin Luter, ks. Giordano Bruno, ks. Jan Hus oraz biskup Franciszek Hodur, charakteryzując szczególnie sylwetkę bpa Hodura, jako organizatora PNNK, mówiąc między innymi: „Postacie tych szlachetnych rycerzy Kościoła Chrystusowego powinny być wzorem dla naszej polskokatolickiej młodzieży, która poprzez Sakrament Bierzmowania zostaje dzisiaj pasowana przez biskupa na rycerzy i obrońców wiary Chrystusowej i swojego Kościoła. Droga młodzieży! Niech pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna” płynie wasze życie zarówno religijne jak i narodowe. Niech słowo Bóg — będzie dla was symbolem Ojca (...), a słowo Ojczyzna — symbolem ojczyściego domu (...). My, Polacy, chlubiśmy się tym, że jesteśmy synami szlachetnego, rycerskiego narodu (...). Mamy w Polsce, wolnej i odrodzonej Ojczyźnie swój odrodzony Kościół Polskokatolicki i jesteśmy dumni z przynależności do niego. Wszyscy bądźmy misjonarzami tegoż Kościoła.

ta. Bądźcie wierni Jezusowi Chrystusowi, który jest naszym Najwyższym Pasterzem. Bądźcie wierni Jego nauce (...). Bądźcie wierni Jego Matce Najświętszej, która jest Matką naszą.

Od podniesienia do końca Mszy św. trzech księży, łącznie z Biskupem Tadeuszem R. Majewskim, udzielało dzieciom Komunii św., a po zakończeniu Mszy św., świetnie przygotowany na tę uroczystość miejscowy chór parafialny odśpiewał hymn do Ducha Świętego, a następnie biskup, powagą apostołowskiego urzędu, wyciągając ręce nad przystępującymi do Sakramentu Bierzmowania odśpiewał modlitwę: „Wszchemogący wieczny Boże, któryś w dobroci Swej raczył odrodzić te oto sługi Twoje z wody i Ducha Świętego i udzieliłeś im odpuszczenia wszystkich ich grzechów — zeslij im teraz Pocieszyciela Twego, Ducha Świętego wraz z jego siedmioma darami; ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męstwa, ducha umiejętności i pobożności, napełnij ich duchem bojaźni Twojej i naznacz ich znakiem Krzyża Chrystusowego na drogę do wieczności. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa...”. Następnie Biskup Tadeusz R. Majewski, przystępując do każdego z osobna, udzielał Sakramentu Bierzmowania, który jest uzupełnieniem Sakramentu Chrztu świętego, wyciska na duszy chrześcijanina niezatarte znamię Chrystusowego rycerza, pomnaża w nim łaskę uświęcającą oraz dary Ducha Świętego, udziela mu nadprzyrodzonej mocy do odważnego wyznawania wiary świętej oraz bronięcia jej zasad przed atakami przeciwników. Ceremonia ta trwała długo, bowiem wyjątkowo dużo było bierzmowanych, ale pomimo zmęczenia twarze biskupa i asystujących mu kapłanów były radosne. W obszernej świątyni bolesławskiej, która i tym razem nie zdołała pomieścić w swych murach wszystkich przybyłych uczestników uroczystości, w tym kulminacyjnym momencie udzielania Sakramentu Bierzmowania zapanała atmosfera chyba podobna do opisywanego przez Dzieje Apostolskie momentu Zesłania Ducha Świętego na apostołów Chrystusowych. Dała też temu wyraz końcowa modlitwa dostojnego szafarza: „Boże, któryś zesłał na apostołów Swych Ducha Świętego i chciałeś, aby przez nich oraz ich następców moc Jego udzielona była wszystkim wiernym, wysłuchaj łaskawie pobożnych prośb naszych i spraw, aby tenże Duch Święty zstąpił raczył w serca tych, których czoła namaściłimy Krzyżem Świętym i nazaczyliśmy znakiem Krzyża Świętego. Niechaj Duch Święty przysposobi ich raczy, aby byli świątyniami Boga, który z Synem i tymże Duchem Świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków”. Następnie biskup odebrał od bierzmowanych przysięgę, którą młodzież powtarzała za swoim duszpasterzem. Teraz biskup przemówił do dziatwy i wszystkich zebranych w świątyni — oto krótka treść tych słów. „Na każdym z tych dzieci spoczęło dzisiaj błogosławieństwo starszego brata — biskupa. Dlatego wam, kochani i drodzy rodzice, serdecznie „Bóg zapłać” za to, żeście kilka lat temu wasze pociechy tutaj, do naszych świątyń przynieśli, gdzie otrzymały Chrzest Św., a dzisiaj dopełniliśmy ten sakrament przez udzielenie Sakramentu Bierzmowania. Drodzy Bracia i Siostry! Idźmy w święty bój o Królestwo Boże, o Kościół nasz święty, który rozwija się w całej Polsce. I chociaż bywają czasem nad nami ciemne chmury, to jednak my wiemy, że one nie są w stanie przesłonić promienistego słońca i promieni łaski Bożej nad nami wszystkimi. Kochani rodzice! Wychowujcie wasze dzieci na dobrych synów Kościoła świętego i naszej ukochanej Ojczyzny, aby kiedyś te dzieci mogły nas zastąpić, aby były podporą naszej starości. Na koniec biskup zaapelował w sprawie ofiar na budowę Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, pod hasłem: „dzieci — dzieciom”.

Tę podniosłą, wspaniałą uroczystość parafii bolesławskiej, która była jednocześnie uroczystością i świętem całego naszego Kościoła, zakończyła ponownie odśpiewana przez dzieci piękna pieśń dziękczynienia: „Cóż Ci, Jezu, damy”.

MARIAN ROWSKI

„Oto rośnie młode pokolenie narodowców, ochrzczonych i wychowanych w naszym Kościele...”



Z Kancelarii Biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego

Konferencja Księży Dziekanów

W dniu 18 listopada 1977 r. w siedzibie Rady Synodalnej w Warszawie, odbyła się narada Księży Dziekanów. W Konferencji udział wzięli dziekani i zaproszeni proboszczowie, prowadzący budowy obiektów kościelnych.

W charakterze zaproszonych gości udział w Konferencji Dziekanów wzięli: wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań mgr Tadeusz Dusik i prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików dr Jan Małuszynski.

Reportaż z Konferencji Dziekanów zostanie zamieszczony na łamach Katolickiego Tygodnika „RODZINY”.

VIII — Sesja Prezydium Rady Synodalnej

W dniu 1 grudnia 1977 r. odbyła się VIII — zwyczajna Sesja Prezydium Rady Synodalnej, na której zostały omówione i przedyskutowane bieżące sprawy Kościoła. Ostatnia IX — Sesja Prezydium Rady Synodalnej została wyznaczona na dzień 12 grudnia 1977 r.

Poświęcenie nowo wybudowanego kościoła w COTEGIPE

W niedzielę 4 grudnia 1977 r. w Cotegipe k. Erechim — Rio Grande do Sul w Brazylii w imieniu Pierwszego Biskupa PNKK w St. Zjednoczonych, A. P., Kanadzie i Brazylii — Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego, Ordynariusza Diecezji Zachodniej PNKK — Biskup Fr. Rowiński, dokonał uroczystego aktu poświęcenia i oddania do użytku nowo wybudowanej świątyni. W uroczystości poświęcenia m.in. wziął udział Wikariusz Generalny Misji w Brazylii, ks. sen. Bronisław Wojdyła i miejscowi duszpasterze, którzy przybyli przed dwoma laty z Polski oraz tamtejsza, liczna Polonia.

Kościół w Cotegipe, został wybudowany przy pomocy Funduszu Misyjnego PNKK oraz z ofiar tamtejszych wiernych.

Kapłańskie Dni Skupienia

W dniach 6 i 7 grudnia 1977 r. w Krakowie, odbyły się Kapłańskie Dni Skupienia Diecezji Krakowskiej, a w dniach 7 i 8 grudnia 1977 r. w Diecezji Wrocławskiej.

Dni Skupienia Kapłanów Diecezji Warszawskiej odbędą się w styczniu 1978 r. w katedrze warszawskiej.

Zimowa Sesja Rady Synodalnej

W dniu 13 grudnia 1977 r., poprzedzona Mszą św., odbyła się zimowa sesja Rady Synodalnej, na której m. in. zostały przyjęte sprawozdania: z działalności Diecezji Krakowskiej i Wrocławskiej, preliminarz budżetowy na rok 1978, inwestycje i remonty w roku 1978 oraz zostały omówione plany misyjno-duszpasterskie w nadchodzącym roku.

Rada Synodalna wysłuchała sprawozdań w sprawie: katechizmu, odnowionej liturgii, kwartalnika „Posłannictwo” i Katolickiego Tygodnika „RODZINY”.

NOMINACJA Sekretarza Rady Synodalnej

Uchwałą Zarządu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików z dnia 10 grudnia 1977 r. ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady i Prezydium Rady Synodalnej — został powołany na stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego STPK.

W związku z tym zaszczytnym wyróżnieniem składam wiceprezesowi Zarządu Głównego STPK gratulacje i najlepsze życzenia w pracy społecznej zmierzającej do umacniania więzi środowisk polonijnych za granicą z krajem ojczystym.

+ Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa, dnia 15 grudnia 1977 r.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (213)

C

Cmentarz — łac. coemeterium — pochodzi z gr. koimeterion = miejsce snu — w chrześcijaństwie oznacza miejsce, w którym chowa się ciała zmarłych, czyli ciała pograżone jakby we śnie; zmartwychwstaną one bowiem, obudzą się, w → ostatecznym dniu, by znowu połączyć się ze swymi duszami. Cmentarze, ludzie w różny sposób je urządzali, ale i pielęgnowali je od najdawniejszych czasów. Dzisiaj stare, nieraz rozległe, cmentarzyska są ważnym źródłem poznawania starej naszej przeszłości, gdyż w grobach znajduje się zwykle wiele, obok szczątków kości ludzkich, przedmiotów codziennego i zawodowego użytku. Z ich analizy można wnioskować w jakiej mierze o jakości życia naszych przodków i to nie tylko w zakresie spraw kultury materialnej, ale i duchowej, w tym również o życiu społecznym i stosunkach międzyludzkich. Wielkie cmentarze zwano też po grecku nekropolami, czyli miastami umarłych.

Cnota — w → etyce czyli w nauce o moralności — jest to stan lub stała sprawność spełniania przez człowieka czynów moralnie dobrych tak, jak → wada jest stałą dyspozycją spełniania przez człowieka czynów moralnie złych (cnoty te, czyli etyczne, trzeba odróżnić od cnót czyli sprawności intelektualnych). W teologii chrześcijańskiej na ogół wyróżnia się cnoty przez samego człowieka, dzięki jego systematycznej pracy zdobyte, albo nabyte i cnoty wlane, czyli sprawności, które człowiekowi daje Bóg wraz z → łaską uświęcającą. Pierwsze zwie się też naturalnymi lub przyrodzonymi, drugie nadprzyrodzonymi. Cnoty nadprzyrodzone, których bezpośrednim celem jest Bóg, zwie się też boskimi albo teologicznymi (gr. theos = bóg), te zaś, które dotyczą stosunków międzyludzkich zwie się cnotami moralnymi. Do pierwszych należą: wiara, nadzieja i miłość; do drugich, które mogą też być sprawnościami zdobytymi w sposób przyrodzony, czyli naturalny, a spośród których cztery wysuwają się na czoło i nazywa się je ze względu na ich zasadnicze znaczenie w życiu osobistym, a przede wszystkim w życiu społecznym człowieka, kardynalnymi, a są nimi:

roztropność, sprawiedliwość, wstrzeźliwość i męstwo. O cnotach jako o sprawnościach moralnych i intelektualnych człowieka i ich znaczeniu społecznym mówią również inne religie i systemy etyczne; mówi o nich też np. → Lao-tse, → Konfucjusz i in.

Codde Piotr — (ur. 1648 w Amsterdamie, zm. 1710 w Utrechcie) — pierw → holenderski oratorianin, ks. potem biskup rzymskokatolicki, a od 1688 r. wikariusz apostolski. Kościoła rzymskokatolickiego w Holandii, od 1689 tytuł arcybiskup Sebasty, Arcybiskup rezydujący jednak w Utrechcie jako stolicy arcybiskupiej i mający stąd rządzić całym Kościołem rzymskokatolickim w Holandii, który od czasów → reformacji w Holandii mocno się umniejszył i został po prostu zastąpiony Kościołem protestanckim. Codde przyjaźnił się z holenderskimi i francuskimi → Jansenistami i podzielał szereg ich poglądów; bliższe kontakty ideowe łączyły go prawdopodobnie przede wszystkim z jansenistą P. Quesnelem (zm. 1719). Kiedy jednak miał podpisać wyrzeczenie się przedłożonych mu tzw. błędów C. Janseniusa, błędy wprawdzie uznał, widząc nieortodoksyjność przedstawionych mu poglądów, ale odnośnej deklaracji, czy formuły pap. Aleksandra VII, nie podpisał, twierdząc, iż autorem tych niewątpliwych błędów nie jest Janseniusz. Został oskarżony w Rzymie. Wysłane przez Coddego wyjaśnienia nie pomogły. I w 1702 r. został przez pap. Klemensa XI zasuspendowany i nieco później odwołany ze stanowiska administratora Kościoła rzymskokatolickiego w Holandii i wezwany do Rzymu. Arcybiskup Codde nie uznał słuszności decyzji papieża i aczkolwiek wkrótce przestał pełnić swój urząd, bronił swego stanowiska i swoich poglądów, to jednak faktycznie stał się tym, dzięki któremu w Holandii właśnie powstały zaczątki niezależnego katolickiego Kościoła, faktycznie, bo formalnie każdorazowo później wybrany zgodnie z prawem przez Utrechcką Kapitułę arcybiskup Utrechtu o swoim wyborze powiadał aktualnego papieża, co było dowodem chęci utrzymania jedności kościelnej. Do formal-



Zmarł ks. Zygmunt Michelis

2 grudnia 1977 r. zmarł w Warszawie, w wieku 87 lat, ks. Zygmunt Michelis, jeden z najwybitniejszych duchownych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i pionier ruchu ekumenicznego w naszym kraju.

Zmarły urodził się 17 marca 1890 r. w rodzinie nauczyciela. Studiował na Wydziale Teologii Ewangelickiej w Dorpacie (obecnie Tartu w Estońskiej SRR), po ukończeniu którego został ordynowany na duchownego w dniu 8 grudnia 1912 r. Po odbyciu dwuletniego wikariatu w Warszawie objął stanowisko proboszcza w Lipnie. Od

1921 r. do wybuchu drugiej wojny światowej sprawował funkcję II proboszcza parafii Św. Trójcy w Warszawie. Po wkroczeniu hitlerowców do Warszawy zostaje aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie spędził dwa lata. Następnie wraca do stolicy, gdzie uczestniczy aktywnie w pracy konspiracyjnej i w Powstaniu Warszawskim. W okresie powojennym, aż do przejścia na emeryturę (1.

1.1963) był pierwszym proboszczem parafii Św. Trójcy. Ponadto sprawował jeszcze szereg innych odpowiedzialnych funkcji kościelnych.

Pisząc o Zmarłym, nie sposób pominąć działalności ekumenicznej, która stała się integralną częścią składową Jego całego dzieła życiowego. Ks. Z. Michelis przez ponad 50 lat praktykował ekumenię na co dzień. W okresie międzywojennym uczestniczył w pracach Polskiego Oddziału

Światowego Związku Krzewienia Przyjaźni między Narodami za pośrednictwem Kościołów oraz Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce. Brał też udział w I Światowej Konferencji Kościołów do Spraw Praktycznego Chrześcijaństwa (1925).

Zmarły reprezentował wielokrotnie swój Kościół i Polską Radę Ekumeniczną na międzynarodowych posiedzeniach ekumenicznych. Był jednym z dwóch Polaków uczestniczących w Zgromadzeniu Ogólnym w Amsterdamie, podczas którego powołano do życia Światową Radę Kościołów (1948). Zaproszono Go jako jednego z głównych referentów na posiedzenie przedstawicieli Kościołów naszego kontynentu w Liselund (Dania, 1957), przygotowujące utworzenie Konferencji Kościołów Europejskich.

Po przejściu w stan spoczynku nadal interesował się żywo wydarzeniami ekumenicznymi w kraju i na świecie. Ze szczególną uwagą śledził przemiany dokonujące się w Kościele katolickim podczas i po II Soborze Watykańskim. Działalność śp. ks. Zygmunta Michelisa pozostanie we wdzięcznej pamięci wszystkich działaczy ekumenicznych naszego kraju.

K.K.

Ś.P.

BISKUP ZYGMUNT MICHELIS

Inicjator Polskiej Rady Ekumenicznej i jej pierwszy prezes do roku 1960, b. proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pw. Św. Trójcy w Warszawie, zasnął w Panu w Warszawie w dniu 2 grudnia 1977 r.

Wszchemogący dobry Boże, który człowieka na obraz i podobieństwo Swoje stworzyłeś oraz przeznaczyłeś go do szczęścia i zbawienia — oto oddajemy ziemi, co z ziemi wzięło początek, a duszę Zmarłego Biskupa Zygmunta, którą Ty sam w człowieku tchnąłeś, Tobie dziś polecamy, byś ją po trudach i męczarniach doczesnego żywota przyjął do Siebie i szczęściem wiekuistym obdarował. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

RADA SYNODALNA
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (214)

nego jednak zerwania z papieżem doszło w 1723 r., kiedy to Arcybiskupia Kapituła Utrechcka wybrała arcybiskupem Utrechtu ks. Corneliusa Steenovena, któremu sakry biskupiej udzielił 15.X.1724 r. biskup Dominik Maria Varlet, francuski rzymskokatolicki biskup misyjny, biskup Babilonu (→ starokatolicyzm; por. wspomnianą pracę ks. mgr. Wiktora Wysockańskiego *Polski nurt starokatolicyzmu*, Warszawa 1977, s. 8 i nn.). Arcybiskup Codde bronił swoich poglądów i głosił słuszność swojej postawy głównie w dwóch książkach *Defensio* (Utrecht 1704), czyli *Obrońca* i w *Denuntiatio apologetica* (Utrecht 1706), czyli *Obrońca deklaracja*.

Codex — (łac. = spis, katalog, książka) — czyli po polsku kodeks, co oznaczało w pierw. spis, katalog, książkę czy księgę (dodajmy, że codex w dawnym znaczeniu oznaczał księgę jako jej pierwowzór w formie zestawu czyli połączenia szeregu tabliczek, na których ryto czy pisano, potem kart pergaminu, wreszcie kart papieru pisemnego, czy później i współcześnie drukarskiego) zwłaszcza kodeks np. praw (znane kodeksy praw: → Hammurabi, → Justyniana, → Napoleona i in.), dalej np. kodeks prawa cywilnego, handlowego, karnego, itd., również kodeks prawa kościelnego; ale mówi się też o kodeksie reguł postępowania w stosunkach międzyludzkich (*savoir vivre*), w zakresie zaś teologicznym kodeksem zwie się też starożytny rękopis i tychże odpisy Pisma św. Starego i Nowego Testamentu (→ Biblia): do miana w tym znaczeniu *codex* dodaje się zwykle odpowiedni przymiotnik, wskazujący albo miejsce znalezienia danego manuskryptu czyli rękopisu (stąd np. *Codex Alexandrinus*, czyli znaleziony w Aleksandrii, lub *Codex Sinaiticus*), lub miejsce jego przechowywania (np. *Codex Vaticanus*, a więc znajdujący się w Muzeum Watykańskim), albo też inną ważną cechę, jak np. *Codex* → Bezae.

Coelicoli — (łac. albo też *cultores coeli* = czciciele nieba) — tak nazywano, zwłaszcza jeszcze w średniowieczu, tych lu-

dzi, którzy gwiazdom oddawali cześć boską albo przynajmniej anielską.

Coena Domini — (łac.: czyt. *Cena Domini*) — to łacińska nazwa → Wieczery Pańskiej, odbytej w → Wielki Czwartek, w której wraz z → Jezusem Chrystusem uczestniczyło grono dwunastu → apostołów.

Colbert Karol Joachim — (ur. 1667 w Paryżu, zm. 1738) — teolog francuski, biskup rzymskokatolicki w Montpellier. Sprzyjał → jansenizmowi i z tego powodu miał kłopoty i trudności ze strony władz Kościoła rzymskokatolickiego, a jego główne dzieła zostały wciągnięte na indeks książek zakazanych. Książkami tymi są: *Catechisme*, czyli *Katechizm* i *Instructions pastorales*, czyli *Wskazania duszpaserskie*.

Colbertinum Codex — tak nazywa się manuskrypt czyli rękopis, pochodzący z XII w., a zawierający łaciński tekst Nowego Testamentu z tym, że 4 ewangelie przepisała jedna osoba i to według tekstu przed → św. Hieronimem, resztę — druga osoba według → Wulgaty. Rękopis jest własnością Biblioteki Narodowej w Paryżu.

Collenbusch Samuel — (ur. 1724, zm. 1803) — z wykształcenia lekarz, z zamiłowania mistyk i → pietysta. Wychowany w protestanckiej rodzinie bardzo pobożnie (łac. *pietas* = pobożność; → pietyzm), uległ tej psychozie. Kiedy zaś zgłosiła się do niego jako pacjentka Dorota Wuppermann w jej stanach psychoneurotycznych i religijnych przeżyciach i opartych na nich jej opowiadaniach dopatrując się wizji nadprzyrodzonych, sam wypowiedział szereg poglądów teologicznych, które nie zgadzały się ani z → luteranizmem i → kalwinizmem i → katolicyzmem, ale w ogóle z → chrześcijaństwem: poglądy jego dotyczyły głównie błędnego pojmowania → grzechu pierworodnego i → odkupienia ludzkości, dokonanego przez → Jezusa Chrystusa. Poglądy te



**TYDZIEŃ
MODLITWY
O JEDNOŚĆ
CHRZEŚCIJAN**



Chrześcijanie pielgrzymami na drodze do jedności

W dniach od 18 do 25 stycznia chrześcijanie na całym świecie gromadzić się będą w różnych świątyniach, by niezależnie od swej przynależności kościelnej i wyznaniowej, wzniesć wspólne modły do Boga w intencji uproszenia łaski zjednoczenia chrześcijan. Nabożeństwa akumeniczne w pewnych miastach, w pewnych ośrodkach mają już swoją utartą, wieloletnią tradycję. Na nabożeństwa te przybywają duchowni i wierni różnych Kościołów. Takie nabożeństwa odbywają się także w warszawskich świątyniach. Uczestniczą w nich wyznawcy skupionych przy Polskiej Radzie Ekumenicznej, a od pewnego czasu również duchowni i wierni z Kościoła Rzymskokatolickiego.

W tym roku pierwsze, inauguracyjne nabożeństwo ekumeniczne, a więc w dniu 18 stycznia, zostanie odprawione w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, przy ul. Szwoiezerów. Nabożeństwo to, podobnie zresztą jak i następne nabożeństwa, przypomni wszystkim chrześcijanom o ich obowiąz-

ku dążenia do jedności. Nabożeństwo to zainauguruje następny etap wysiłków i starań, których uwieńczeniem ma być wypełnienie woli i testamentu Pana Kościoła Powszechnego Jezusa Chrystusa, „aby wszyscy byli jedno”. Każdy chrześcijanin, każdy wierzący zna dobrze treść tego testamentu. Należy więc mieć nadzieję, że chętnie i ochoczo weźmiemy udział w nabożeństwach ekumenicznych, że nie zabraknie na nich tych, którzy miłują Pana. Naszymi wspólnymi modlitwami zaznaczymy postęp, nowy krok naprzód na drodze pojednania. A modlitwa ma tu istotne znaczenie. Bez wspólnej modlitwy nie będzie zbliżenia serc.

Zawsze, ale szczególnie w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, ma nas ożywiać i wspierać Duch Święty. Wszyscy chrześcijanie otwierają swe serca na działanie miłości. Wszyscy chrześcijanie znajdujący się obecnie na drodze wiodącej do jedności podobni są do ludu wybranego, który kiedyś pod przewodnictwem Mojżesza dążył do obiecanej mu przez Boga ziemi obiecaniej. Prowadził ich w dzień obłok, a w nocy światło słupa ognistego. Jedność chrześcijan — to dla wszystkich wierzących ziemia obiecana. Kiedy nastąpi moment powszechnego zjednoczenia i prawdziwego braterstwa wierzących? Kiedy znajdziemy się w tej ziemi obiecanej? Tego nikt z nas w tej chwili nie wie. Ale to nie powinno nas zniechęcać. Mamy wspólnie kroczyć drogą trudną, czasami pustynną i kamienistą, bo dziś wyraźniej widzimy, że prowadzi nas po niej sam Duch Święty, że cel prawdziwego pojednania i zrozumienia jest dziś bliższy niż np. dziesięć lat temu. Na tej drodze czasami są zastoje, zatory, czasami wydaje

się nam, że tracimy z oczu kierujący znak Ducha Świętego, że niby idziemy naprzód a w rzeczywistości kręcimy się w kołko lub stoimy w miejscu. Ale to powinno wszystkich wierzących mobilizować do jeszcze większych wysiłków, do nowych poszukiwań na drodze prowadzącej do jedności.

Kiedys gwiazda prowadząca Mędrców do Betlejem też zniknęła. Ale Mędrcy nie zawrócili z drogi. Szukali wytrwale gwiazdy, szukali Tego, którego ona im obwieszczała. I znaleźli i pokłon Mu oddali. Czyż nie jesteśmy podobni do owych Mędrców? I my jesteśmy w podróży, jesteśmy pielgrzymami na drodze do jedności. Czasami na tej drodze kamiennej, pustyńnej i wyboistej, tracimy światło, orientację i kierunek. Ale pragniemy szczerze prawdziwej jedności w miłości i dlatego szukamy gwiazdy, wierzymy też, że ją odnajdziemy.

Szukajmy wsparcia, pomocy i światła bożego. Nabożeństwa ekumeniczne niech będą dla nas przystankami nadziei, oazami odpoczynku i wzmocnienia, oazami skąd wyruszymy w dalszą drogę, aby ujrzeć blask jutrzeńki zwiastującej pełną, powszechną, opartą na miłości jedność chrześcijan.

Spieszmy na nabożeństwa ekumeniczne, spieszmy na nabożeństwo inaugurujące błogosławiony Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan do katedry przy ul. Szwolezerów w Warszawie, a w innych miastach i ośrodkach do kościołów, w których takie nabożeństwa będą odprawiane. Tam — jako pielgrzymi spotkamy się z Panem, tam odnajdziemy drogę i światło, tak jak odnaleźli ją Mędrcy i pasterze.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

„Już nie jesteście obcymi...”

Teksty z Pisma Świętego na poszczególne dni Tygodnia Modlitwy

MYŚL PRZEWODNIA TYGODNIA MODLITWY

„Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, stalicie się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni, On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obydwóch z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, zniweczywszy w nim nieprzyjaźń i przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez Niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu. Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wspoły budujecie na mieszkanie Boże w Duchu”. (Ef 2, 13—22)

18 stycznia — środa

JEDNOŚĆ DANA W JEZUSIE CHRYSZTUSIE JEST DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH

„Powstań, zajasnij, gdyż zjawiała się twoja światłość, a chwała Pańska rozbiły nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaze

się nad tobą. I pojdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jasnieje nad tobą. Podnieś oczy i spojrzysz wokół: Wszyscy gromadnie przychodzą do ciebie, twoi synowie przychodzą z daleka, a twoje córki niesione są na rękach". (Iz 60, 1—4).

„Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego, i oświecił oczy serca waszego, abyscie wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi, jego, a jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia". (Ef 1, 17—23).

„Gdy to usłyszał jeden ze współbiedniaków, rzekł do niego: Błogosławiony ten, który będzie spożywał chleb w Królestwie Bożym. A On mu rzekł: Pewien człowiek przygotował wielką wieczerzę i zaprosił wielu. I posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy jeden po drugim wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem pole i muszę pojsć je zobaczyć; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wyprotować; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. A inny rzekł: Żonę pojąłem i dlatego nie mogę przyjść. A gdy wroczył sługa, donosił o tym panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewał się i rzekł do sługi swego: Wyjdź prędko na place i ulice miasta i sprowadz tutaj ubogich i ułomnych, i ślepych, i chromych. I oznajmił sługa: Panie, tak się stało, jak rozkazałeś, i jeszcze jest miejsce. Wtedy rzekł pan do sługi: Wyjdź na drogi i między oplotki i przymuszaj, by weszli, i niech będzie zapelniony dom mój. Albowiem mówię wam, że żaden z owych zaproszonych mężów nie skosztuje mojej wieczerzy". (Łk 14, 15—24).

19 stycznia — czwartek

W JEDNOŚCI Z CHRYSTUSEM — W JEDNOŚCI Z SOBĄ

„I pokropię was czystą wodą, i będziecie czystszy od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was. I dam wam serca nowe, i ducha nowego dam wam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serca mięsiste Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem i wybawię was”. (Ezch 36, 25—29a)

„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł: a zatem wszyscy umarli. A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony. Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaleźliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem: stare przemigło, oto wszystko stało się nowe”. (2 Kor 5, 14—17)

W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł: Wysławiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Zaprawdę, Ojczy, bo tak się tobie upodobało. Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczenie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzmienie moje lekkie”. (Mt 11, 25—30).

20 stycznia — piątek

RODZINA LUDZKA W RODZINIE ROZEJ

„Mnie, ojca posłuchajcie, dzieci, i tak postępujcie, abyście byli zbawione. Albowiem Pan uczcił ojca przez dzieci, a pra-

wła matki nad synami utwierdził. Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wytchnienie swej matce, jak panom służy tym, co go zrodziło (...). Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśliby nawet rozum stracił, mniej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił" (Syr 3, 1—7.12.13)

„Przeżył przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A ponadto wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości, a w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni Słowu Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych; i wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu". (Kol 3, 12—17).

21 stycznia — sobota

POKÓJ CHRYSZTUSOWY TAM GDZIE ŻYJEMY

„Tam mówi Pan Zastępów, Bog Izraela, do wszystkich wygnanców, których skazałem na wygnanie z Jeruzalemu do Babilonu: Budujcie domy i zamieszkujcie je, zakładajcie ogrody i spożywajcie ich owoc! Pojmujcie żony i płódźcie synów i córki; wybierajcie też żony dla waszych synów, a wasze córki wydawajcie za mąż, aby rodziły synów i córki, by was tam przybywało, a nie ubywało. A starajcie się o pomysłność miasta, do którego skazałem was na wygnanie, i modlcie się za nie do Pana, bo od jego pomysłności zależy wasza pomysłność!". (Jr 29, 4—7).

„I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cu-

dow i znakow. **Wszyscy** zas, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba. Codziennie też jednomyslnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwaiąc Boga i ciesząc się przychylnością ludu. Pan zaś codziennie pomnazał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni". (Dz 2, 42—47).

„Wtedy Jezus przemówił do ludu i do uczniów swoich tymi słowy: Na mównicy Mojżeszowej zasiadli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyncie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie: mówią bowiem, ale nie czynią. Bo wiażą ciężkie brzmiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć. A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli. Poszerzają bowiem swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle szat swoich. Lubią też pierwsze miejsce na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, i pozdrowienia na rynkach, i tytułowanie ich przez ludzi: Rabbi. Ale wy nie pozwalajcie się nazywać Rabbi, bo jeden tylko jest — Nauczyciel wasz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie ojcem swoim; albowiem jeden jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Ani nie pozwalajcie się nazywać przewodnikami, gdyż jeden jest przewodnik wasz, Chrystus. Kto zas jest największy pośród was, niech będzie sługą waszym, a kto się będzie wywyższał, będzie ponizony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony. **Biada** wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, ze zamykacie Królestwo Niebios przed ludźmi, albowiem sami nie wchodzić ani nie pozwalacie wejść tym, którzy wchodzą. (**Biada** wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, ze pozeracie domy wdów i to pod pokrywką długich modlitw; dlatego otrzymacie surowszy wyrok). **Biada** wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, ze obchodzicie morze i ląd, aby pozyskać jednego współzawcę, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła dwakroć gorszym niż wy sami. **Biada** wam, ślepi przewodnicy, którzy powiadacie: Kto by przysiągł na świątynię, to nic, ale kto by przysiągł na złoto świątyni, ten jest związany przysięgą. Głupi i ślepi! Coż bowiem jest większe? Złoto czy świątynia, która uswięca złoto?". (Mt 23, 1—17).



CEL I DOSTOJNOŚĆ POWSZEDNIEGO TRUDU

„I wziął Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł. I dał Pan Bóg człowiekowi taki rozkaz: Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz. Potem rzekł Pan Bóg: Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego (...). A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mazole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz”. (Rdz 2, 15—18; 3, 17—19).

„Sami bowiem wiecie, jak nas należy nasładować, ponieważ nieżyliśmy między wami nieporządnie ani też u nikogo nie jedliśmy darmo chleba, ale w trudzie i znoju we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo z was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do nasładowania. Bo gdy byliśmy u was, nakazaliśmy wam: Kto nie chce pracować, niechaj też nie je. Albowiem dochodzą nas słuchy, że niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami. Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichoci pracowali i własny chleb jedli”. (2 Tes 3, 7—12).

„Albowiem Królestwo Niebios podobne jest do pewnego gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem najmować robotników do swej winnicy. Ugodziwszy się z robotnikami na jednego denara dziennie, wysłał ich do swojej winnicy. I wyszedłszy około godziny trzeciej ujrzał innych, stojących na rynku beczynnie, więc rzekł do nich: Idźcie i wy do winnicy, a ja, co się należy, wam zapłacę, i oni poszli. Znowu o szóstej i o dziewiątej godzinie wyszedł i uczynił tak samo. A wyszedłszy około jedenastej znalazł jeszcze innych stojących i mówił do

nich: Dlaczego tutaj beczynnie przez cały dzień stoicie? Oni na to: Nikt nas nie najął. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy. A gdy nastał wieczor, mówi pan winnicy do rzadcy swego: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, a zacznij od ostatnich aż do pierwszych. Podeszli też najęci o godzinie jedenastej i otrzymali po denarze. A gdy podeszli pierwsi, sądzili, że wezmą więcej. Lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy tyle samo szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną tylko godzinę pracowali, a zrownales ich z nami, cosmy znosili ciężar dnia i upał. A on odrzekł jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy. Czy nie ugodziłeś się ze mną na denara? Bierz, co twoje, i idź. Chcę bowiem temu ostatniemu dać, jak i tobie. Czy nie wolno mi czynić z tym, co moje, jak chcę? Albo czy oko twoje jest zawistne dlatego, iż ja jestem dobry? Tak będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi". (Mt 20, 1—16)

23 stycznia — poniedziałek

OBYWATELE KRAJU OJCZYSTEGO — OBYWATELE KROLESTWA BOZEGO

„Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i dobro oraz śmierć i zło; gdyż ja nakazuję ci dzisiaj, abys miłował Pana, Boga twego, chodził jego drogami i przestrzegał jego przykazań, ustaw i praw, abys żył i rozmnażał się, a Pan, Bog twój, będzie ci błogosławił w ziemi, do której idziesz, aby ją posiadać. Jeżeli zaś odwróci się twoje serce i nie będziesz słuchał, jeżeli dasz się odwieść i będziesz oddawał pokłon innym bogom oraz im służył, to oznajmiam wam dzisiaj, że zginiecie i niedługie będą wasze dni na ziemi, do której przepławiasz się przez Jordan, aby dojsć do niej i objąć ją w posiadanie. Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię. Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto życie, abys żył, ty i twoje potomstwo, miłując Pana, Boga twego, słuchając jego głosu i lgnąc do niego, gdyż w tym jest twoje życie i przedłużenie twoich dni, abys mieszkał na ziemi, którą Pan przysiągł dać twoim ojcóm, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi". (Pwt 30, 15—20).

„Bracia moi, nie czynicie różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwróciłibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują? Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bog wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy Go miłują? Wy zaś wzgardziliście ubogim. Czyż nie bogacze ciemną was i nie oni ciągną was do sądów? Czy to nie oni zniesławiają zacne dobre imię, które zostało nad wami wezwane? Jeśli jednak wypełniacie zgodnie z Pismem królewskie przykazanie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie. Lecz jeśli czynicie różnicę między osobami, popełniamie grezech i jesteście uznani przez zakon za przestępców”. (Jk 2,1—9)

„Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchodzić za największego. On zaś rzekł do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a władcy ich są nazywani dobroczyncami. Wy zaś nie tak, lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący. Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który służy”. (Łk 22, 24—27)

24 stycznia — wtorek

USUWAJCIE BARIERY RASOWE, KULTUROWE I MIĘDZYNARODOWE

„W czasach, gdy rządili sędziowie, nastał głód w kraju. Wtedy wyszedł z Betlejem judzkiego pewien mąż wraz ze swoją żoną i dwoma synami, aby osiąść jako obcy przybysz na polach moabskich. On nazywał się Emilemech, a jego żona Noe-

mi, synowie zaś Machlon i Kilion; byli to Efratejczycy z Betlejemu judzkiego. I przyszli na pola moabskie i przebywali tam. Potem umarł Elimelech, mąż Noemi, i pozostała ona sama wraz z dwoma swoimi synami. Ci wzięli sobie za żony Moabitki: jedna nazywała się Orpa, a druga nazywała się Rut; i mieszkali tam około dziesięciu lat. Gdy obaj, Machlon i Kilion, też umarli, pozostała ta kobieta osierocona, bez obu swoich synów i bez męża. Wtedy wybrała się wraz ze swoimi synowymi i wróciła z pól moabskich, że Pan ujął się za swoim ludem i dał im chleb. Wyszła tedy z miejscowości, w której przebywała, a wraz z nią obie jej synowe, i wybrały się w drogę powrotną do ziemi judzkiej. Wtedy rzekła Noemi do obu swoich synowych: Idźcie, powróćcie każda do domu swej matki. Niech Pan okaże wam dobroć, jak wy okazałyście zmarłym i mnie. Niech Pan sprawi, aby każda z was znalazła dom u boku swojego meza; i pocałowała je. A wtedy one głośno zapłakały. I rzekły do niej: My z tobą wrócimy do twojego ludu, lecz Noemi odpowiedziała: Zawróćcie, córki moje! Po coż macie iść ze mną? Czy mogę jeszcze urodzić synów, którzy by zostali waszymi mezami? Zawróćcie, córki moje, i idźcie, gdyż jestem za stara, aby wyjść za mąż. A choćbym nawet pomyślała, że jest jeszcze nadzieja, a nawet choćbym tej nocy wyszła za mąż i od razu urodziła synów, to czy wy czekałabyscie, aż dorosną? Czy miałybyście wyrzec się ponownego zamążpójścia? Nie, córki moje, boć wielką gorycz mam w duszy ze względu na was, że przeciw mnie zwróciła się ręka Pana. Lecz one jeszcze głośniej zapłakały. Potem Orpa ucałowała swoją teściową, lecz Rut pozostała przy niej. Następnie rzekła Noemi: Oto twoja szwagierka wraca do swojego ludu i do swojego boga; zawróć i ty ze swoją szwagierką. Lecz Rut odpowiedziała: Nie nalegam na mnie, aby cię opuściła i odeszła od ciebie; albowiem dokąd ty pójdziesz i ja pójdę: gdzie ty zamieszkasz i ja zamieszkam; lud twój — lud mój, a Bóg twój — Bóg mój. Gdzie ty umrzesz, tam i ja umrę i tam pochowana będę. Niech mi uczyni Pan, cokolwiek zechce, a jednak tylko śmierć odłączy mnie od ciebie". (Rt 1,1—17)

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiającego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Du-

chem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mezowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieli się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się? Partowie i Medowie i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji Frygii i Pamfilii, Egiptu i części Libii, położonej obok Cyreny, i przechodnie rzymscy, zarówno Żydzi jak i prozelici, Kretenczy i Arabowie — słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże. Zdumieli się wtedy wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego: Cóż to może znaczyć? Inni zaś rwiąc, mówili: Młodym winem się upili”. (Dz 2, 1—13).

„A jedenastu uczniów poszło do Galilei, na górę, gdzie im Jezus przykazał. I gdy go ujrzeli, oddali mu pokłon, lecz niektórzy powątpiewali. A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skonczenia świata”. (Mt 28, 16—20)

25 stycznia — środa

NOWA LUDZKOŚĆ — OCHRONA ŚWIATA STWORZONEGO PRZEZ BOGA

„Potem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogostawił im Bóg. I rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię,

i czynicie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi! Potem rzekł Bóg: Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem! Wszystkim zaś dzikim zwierzętom i wszelkiemu ptactwu niebios, i wszelkim płazom na ziemi, w których jest tchnienie życia, daję na pokarm wszystkie rośliny. I tak się stało. I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek — dzień szósty”. (Rdz 1 26—31)

„Albowiem sądzę, że utrapienia terażniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić. Bo stworzenie z tęsknota oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skazania ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego”. (Rz 8. 18—23)

„Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest, czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki niebieskie: że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one? A któż z was, troszcząc się, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć? A co do odzienia, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: ani pracują ani przeda. A powiadam wam: Nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni? Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie szukają: albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”. (Mt 6 25—33)



W chorobie

Choroby są przykrymi towarzyszami naszego życia. Wprawdzie w miarę rozwoju nauk medycznych zdobywamy coraz skuteczniejsze środki do ich zwalczania, lecz również coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństw, na które narażony jest człowiek ze strony wciąż nowych, nieznanych dotychczas chorób, zagrażających ludzkiemu życiu. W szpitalach, przychodniach rejonowych i gabinetach lekarskich chorzy szukają pomocy dla opadającego z sił organizmu. Opieka lekarska jednym przynosi zdrowie, a wobec innych, niestety, bywa bezsilna.

Niezależnie od rozwoju medycyny dla nas, chrześcijan, zawsze aktualne pozostaje zalecenie zawarte w liście św. Jakuba Apostoła: „Choruje kto między wami? Niech wezwie kapłanów Kościoła i niechaj się nad nim modlą, namaszczając go olejem w imię Pańskie. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i podniesie go Pan, a jeśli i by był w grzechach, zostaną mu odpuszczone”. (Jk 5, 14—15).

Sakrament namaszczenia chorych, o którym mowa w przytoczonym tekście, nie konkuruje z medycyną jako środek walki z chorobą. Dla człowieka wierzącego jest to po prostu spotkanie z Jezusem Chrystusem, który — jeśli taka jest wola Boża — „uzdrowi chorego i podniesie go Pan, a jeśli był w grzechu zostaną mu odpuszczone”. Jest to spotkanie z tym samym Jezusem Chrystusem, który w czasie swego ziemskiego życia wskrzeszał zmarłych i przywracał zdrowie trędowatym na ciele i duszy.

Patrząc na sakrament namaszczenia chorych z punktu widzenia człowieka niewierzącego, jest on tylko magicznym obrzędem, przejętym z zamierzonych czasów, podobnym do obrzędów stosowanych przez plemiennych czarowników, lub odmianą zaklęć wiejskiej wróżki.

W świadomości wielu katolików sakrament „ostatniego olejem namaszczenia” — jak jeszcze do niedawna był nazwany — jest rytuałem, który na wszelki wypadek praktykowany jest tuż przed śmiercią, bo „jak nie pomoże, to i nie zaszkodzi”.

Od początku istnienia chrześcijaństwa sakrament namaszczenia chorych był wi-

dzialnym znakiem duchowej pomocy udzielonej cierpiącemu w chorobie człowiekowi. Nieistotny jest fakt, że znak został przyjęty z czasów, kiedy namaszczenie olejem było lekarstwem dla chorego ciała. Jezus Chrystus przez Apostoła Jakuba nadal ceremoniałowi namaszczenia — łącznie z towarzyszącą mu modlitwą — inny, nadprzyrodzony wymiar. Taka jest Boża ekonomia rozdawnictwa łask. Z naszej strony konieczna jest wiara w skuteczność sakramentalnego znaku i odpowiednie nim szafowanie.

Chrystus Odkupiciel jest blisko człowieka w każdej chwili życia. W szczególny sposób towarzyszy nam w tak trudnym etapie, jakim jest cierpienie. Nie tylko wspomaga cierpiącego, lecz również daje widzialny znak, upewniający o łasce udzielanej w czasie choroby.

Namaszczenie chorych, podobnie jak pokuta, jest głównie sakramentem odpuszczenia grzechów popełnionych po chrzcie. Wzmocnia wiarę chorego w odpuszczenie grzechów i w cielesne wyzdrowienie.

Wiadomo, że duchowy stan chorego w dużej mierze decyduje o zdrowiu. Człowiek targany niepokojem sumienia, nieświadomy sensu cierpienia, bez wiary w moc Jezusa Chrystusa trudniej znosi cierpienie niż chorego, z którego zostało zdjęte brzemie grzechu i mający świadomość, że cierpienie ma sens w łączności ze zbawczą męką Jezusa Chrystusa.

W chwili śmiertelnej choroby człowiek odczuwa osamotnienie. Wtedy właśnie modlitwa Kościoła przedstawiona Bogu przez kapłana udzielającego namaszczenia, wykazuje interwencję kościelnej wspólnoty. Kościół przybywa, by prosić Boga o przebaczenie grzechów i o zdrowie dla chorego.

Kościół Prawosławny w obrzędzie namaszczenia chorych umieścił piękną modlitwę: „Ojczy święty, lekarzu naszych dusz i ciał. Ty, który zesłałeś Syna swego Jednorodzonego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który leczy wszelkie choroby i wyzwala od śmierci, przez łaskę tegoż Chrystusa ulecz twego sługę z choroby duchowej i cielesnej, która go dotknęła i ożyw go według upodobania swego”.

Przez sakrament namaszczenia Kościół prosi o łaskę uzdrowienia, którą Bóg daje według swego upodobania.

Całe życie chrześcijanina, począwszy od chrztu, wszczepione jest w życie Jezusa Chrystusa. Sakrament namaszczenia chorych ma człowieka osłabionego chorobą czy też starością wszczepić w Mękę i pokutę Chrystusową.

„Wspólnie z Nim cierpimy po to, aby też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 17).

„Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki udreń Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

„Nauka to zasługująca na wiarę: Jeśliśmy bowiem z Nim współumarli, wespół z Nim i żyć będziemy” (2 Tym 2, 11).

„W takim stopniu w jakim jesteście uczestnikami mąk Chrystusowych, cieszyć się, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały”. (1 P 4, 13).

Chory i cierpiący chrześcijanin jest obrazem cierpiącego Jezusa Chrystusa. Choroba staje się okazją do otrzymania specjalnych łask Męki Pańskiej, pod warunkiem, że chory swoje cierpienie łączy z cierpienia samego Zbawiciela.

Choroba jako następstwo grzechu jest złem, z którego chory pragnie się uwolnić przyjmując sakrament namaszczenia. Przyjęty z wiarą i poddaniem się woli Bożej daje pomoc w znoszeniu cierpień związanych z chorobą.

Kto sądzi, że po przyjęciu sakramentu namaszczenia chorych człowiek musi umierać, daje dowód swojej nieznajomości nauki Kościoła. Sakramenty św. przeznaczone są dla ludzi żywych, a nie zmarłych. Niektórzy chrześcijanie czekają na przyjęcie sakramentu namaszczenia do chwili, gdy sytuacja chorego jest beznadziejna, a nawet do chwili śmierci. Po śmierci nie można już przyjąć żadnego sakramentu.

„Należy go udzielić nie tylko umierającym, ale w ogóle ciężko chorym, o ile żyją go sobie (nieprzytomnym tylko wtedy, gdy można przypuszczać, że życzyliby sobie go przyjąć). Nie jest on konieczny do zbawienia” (Doktryna Kościoła Starokatolickiego).

Kilka uwag praktycznych dotyczących przyjmowania przez chorych sakramentów św.:

— Naczelną zasadą jest nie zwlekać z wezwaniem kapłana. Lepiej wcześniej niż później.

— W razie nagłego wypadku każdy, kto ohecy jest przy chorym, zobowiązany jest — jeśli taka wola chorego — wezwać kapłana.

— Mamy w parafiach ludzi, którzy nie są umierający, ale nie mogą przyjść do kościoła. Potrzebny im jest pokarm — Jezus Chrystus obecny w Najśw. Sakramencie. Każdy kapłan chętnie przyjdzie do chorego z Najśw. Sakramentem, a także dlatego, by odwiedzić, pocieszyć.

— Jak przygotować dom na spotkanie z Jezusem Chrystusem poprzez święte sakramenta? Stół nakryty czystym obrusem, pasyjka, zapalone świece, szklaneczka z wodą i łyżeczka, (kilka kawalków waty, kromka chleba i odrobina soli — jeśli ma być udzielony sakrament namaszczenia chorych). W nagłym przypadku wymienione przedmioty przygotowujemy wtedy, gdy są łatwo dostępne.

Chorzy są cierpiącymi członkami Chrystusa, dlatego też nasza troska o nich jest najlepszym sposobem okazania miłości Chrystusowi. W dniu sądu ostatecznego na pytanie: „Kiedy widzieliśmy Cię chorym i przyszlismy do Ciebie?”, Jezus Chrystus odpowie: „Zaprawdę powiadam wam, wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 38, 40).

Opiekując się chorymi i umożliwiając im przyjęcie sakramentów świętych, dajemy dowód naszej miłości do Boga.

KS. KAZIMIERZ FONFARA

Prasa, radio, telewizja w ostatnim czasie dość często zwracają naszą uwagę na sprawy gospodarki i polityki Włoch oraz na różnorodne kontakty tego kraju z naszym państwem, które z każdym rokiem ulegają przyjaznemu ożywieniu. Warto więc też zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę na włoską kulturę, a w tym i na literaturę. Wychodząc naprzeciw zainteresowaniom naszych Czytelników podajemy, z konieczności skrótowe, informacje o indywidualnościach z kręgu współczesnych pisarzy włoskich, cieszących się popularnością i zasłużonym szacunkiem na całym świecie.



W kręgu współczesnych pisarzy włoskich

GIUSEPPE ANTONIO BORGESSE (1882—1952)

Pisarz, krytyk, publicysta, urodził się na Sycylii, a studiował na uniwersytecie we Florencji, gdzie zwrócił na siebie uwagę doskonałymi szkicami krytyczno-literackimi i znakomitą pracą dokładową, zatytułowaną „Historia krytyki romantycznej we Włoszech”. Przez pewien czas był profesorem literatury niemieckiej na uniwersytecie w Rzymie, Turynie i Mediolanie. W 1931 roku, nie mogąc pogodzić się z narastającą we Włoszech falą faszystów, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie był wykładowcą na uniwersytecie w Chicago. Po zakończeniu wojny wrócił do Włoch i objął katedrę literatury w Mediolanie.

G. A. Borgese uważany jest za jednego z najwybitniejszych krytyków włoskich. Swoje prace krytyczno-literackie zebrał w trzech tomach, zatytułowanych: „Życie i książka”. Szczególnym zwłazcza uznaniem cieszą się niezmiernie jego dwie rozprawy — o D'Annunzio i Goethem. Teoretyczne założenia swojej twórczości krytycznej zawarł w dziele: „Poetyka i jedność”.

Charakterystyczną cechą twórczości Borgesa jest widzenie sztuki jako łącznego wysiłku całej ludzkości.

Wśród polskich czytelników dość szerokiemu gronu znana jest głośna na świecie powieść Borgesa „Żywi i umarli”, będąca wyrazem niepokojów intelektualnych autora w okresie międzywojennym.

Jest także Borgese autorem znakomych nowel (tom „Nieznane miasta”) oraz sztuk dramatycznych, między innymi „Arcyksiążę” i „Lazarz”, a także polemicznej książki o faszystach, powstałej w 1937 roku, zatytułowanej „Goliat, rozwój faszystów”. Ostatnie lata życia spożytkował Borgese na próby określenia społeczno-politycznych i prawnych podstaw przyszłej republiki związkowej, która — jego zdaniem — obejmie w przyszłości cały świat.

ITALO CALVINO (Ur. 1923 r.)

Ten znakomity pisarz i nowelista urodził się na Kubie. W czasie II wojny światowej walczył w szeregach włoskich partyzantów. Po wojnie ukończył studia filologiczne w Turynie, a przedmiotem jego pracy dyplomowej była twórczość Józefa Conrada. Twórczość literacką rozpoczął po II wojnie, publikując na łamach czasopism opowiadania o wymowie antyfaszystowskiej — pełne humoru i satyry. W 1947 roku wydaje, tłumaczoną również na język polski, powieść „Szczeńka pajęczych gniazd”, w której przedstawia działalność partyzantów włoskich walczących z faszystami, widzianą oczyma dziecka. Już w tej powieści ujawnia się, rozwinięta w pełni w następnych powieściach, skłonność Calvino do traktowania tematu w sposób alegoryczno-baśniowy i ironiczny. Tendencje te rozwija Calvino w następnych zbiorach nowel i opowieści fantastycznych, a szczególnie w cyklu „Nasi przodkowie”, w skład którego wchodzi następujące powieści: „Wicehrabia przepołowiony” (1952), „Baron Drzewolaz” (1957) i „Rycerze nieistniejący” (1959). Utwory te nie są związane ani wspólną fabułą, ani postacią bohatera. Łączy je w cykl klimat absurdu, groteski i specyficznego literackiego uduwnienia. Konwencja alegoryczno-baśniowa którą postuluje się Calvino, sprawia, że utwory jego zyskują mimo historycznego kostiumu, współczesną i ogólnoludzką wymowę. Jest Calvino mistrzem w posługiwaniu się obrazem poetyckim, metaforą i językiem. Celują pod tym względem nowelki z cyklu „Opowieści kosmikomiczne” (1966).

W twórczości Italo Calvino jest także drugi nurt, przedstawiający w konwencji zbliżonej do realizmu, problemy współczesności. Wymienić tu należy takie powieści, jak: „Afera budowlana” (1957), „Smog” (1958), „Jeden dzień członka komisji wyborczej” (1963) czy „Marcovaldo albo Pory roku w mieście” (1964). Porusza w nich Calvino problemy współczesnego społeczeństwa włoskiego, poddając je ostrej krytyce.

CURZIO MALAPARTE (1898—1957)

Jest przede wszystkim prozaikiem i publicystą. Działalność literacką rozpoczął w 1918 roku, jednocześnie z ożywioną działalnością dziennikarską i polityczną. W latach 1919—1920 poznał Polskę, będąc w naszym kraju jako członek włoskiej misji wojskowej. W czasie II wojny światowej był korespondentem wojennym i pod koniec jej działań walczył w wojskach alianckich.

Największy rozgłos zyskała jego książka zatytułowana „Kaputt” (1944), będąca zbiorem reportaży korespondenta wojennego. Książka ta jest wstrząsającym dokumentem, oskarżającym faszystowskie Niemcy. Również następny tom — „Skóra” (1949), przejmująco ilustruje grozę wojny, dając jej jaskrawo realistyczną wizję.

Znany jest też Malaparte jako obrońca zwyczajowych praw włoskich, tak często krytykowanych przez obcokrajowców („Przekleci Toskańczycy” — 1965). Pisał też Malaparte poezję, scenariusze filmowe i sztuki teatralne, cieszące się jednak znacznie mniejszym powodzeniem niż jego opowiadania i reportaże. Pośmiertnie zostały opublikowane reportaże w tomie zatytułowanym „Dzienniki z ZSRR i Chin”, będące owocem podróży pisarza do tych krajów w 1956 r.

EUGENIO MONTALE (Ur. 1906)

Szerszemu gronu czytelników Eugenio Montale znany jest przede wszystkim jako laureat literackiej nagrody Nobla, przyznanej mu w 1976 roku. Jest poetą i krytykiem. Studiował muzykę teatralną, ale szybko jego zainteresowanie zwróciło się w sfery poezji i krytyki literackiej. Od 1928 roku był członkiem postępowej grupy intelektualistów włoskich.

Już wczesne utwory poetyckie zyskały mu miano „poety rozpaczcy”. Jest niezwykle oryginalnym, a przy tym erudytą i znawcą literatury światowej oraz doskonałym tłumaczem. Przekładał między innymi na język włoski Cervantesa i Shakespearę oraz wiele tomów literatury amerykańskiej.

Poezja Eugenio Montale charakteryzuje się ogromną rytmicznością, a obrazy poetyckie łączą się w poszczególnych utworach na zasadzie pięknych, rozbudowanych skojarzeń. Idee poezji tego autora koncentrują się wokół problemów dążenia jednostki do wolności, do swobodnego działania. Poeta wykazuje jednocześnie, że człowiek jest zderzany tylko przez własny los.

Najważniejsze tomy w poetyckim dorobku Montale to: „Skorupy mątwy” (1925), „Okazja” (1939), „Koniec Ziemi” (1943) oraz „Burza i co innego” (1956). Książki te były tłumaczone na wiele języków i wielokrotnie wznawiane, ciesząc się niesłabnącym powodzeniem. Krytyczny stosunek poety do świata i ostra, negatywna ocena wartości życia sprawia, że znajduje się on w konflikcie z rzeczywistością, co jednak nie skłania go — jak wielu innych poetów — do ucieczki w świat nierealny. Montale jest poetą konkretnym, a zasadniczy nurt jego poezji to stosunek jednostki do społeczeństwa, budowany na zasadzie negacji i przeciwieństw. Swoje credo poetyckie zawarł Montale w stwierdzeniu „dzisiaj tylko tyle powiedzieć możemy — to, czym nie jesteśmy”. Przejycia, doznania i idee poetyckie przedstawia za pomocą wieloznacznych obrazów o dyskretnym ładunku emocjonalnym.

ALBERTO MORAVIA (Ur. 1907)

Związany od urodzenia z Rzymem prozaik, krytyk i dziennikarz. W dzieciństwie choroba uniemożliwiła mu normalne chodzenie do szkoły, uczył się prywatnie, szczególnie dużo czasu poświęcając lekturą. We wczesnej młodości czytał między innymi Freuda i Kafkę — lektury te wywarły kształtujący wpływ na przyszłego literata. W latach trzydziestych wiele podróżował po Europie i Ameryce. Pierwsze utwory Moravii — nasycone antyfaszystowskimi treściami — zmusiły pisarza do używania pseudonimu. Wielokrotnie był poszukiwany przez faszystów.

Już pierwsze powieści Moravii — „Obojętni” (1929), „Błędne ambiacje” (1935) — świadczą o dojrzałym talencie i skryzalizowanym światopoglądzie. Szybko stał się jednym z najpopularniejszych pisarzy we Włoszech. W powieści „Obojętni” kreśli Moravia obraz młodego pokolenia Włochów, dojrzewającego w okresie narastającego faszystów. Do tego samego nurtu należą inne powieści Moravii, takie jak: „Maskarada” (1941), „Nieposłuszeństwo” (1948), „Konformista” (1951) — w szczególności przenikliwy sposób demaskują one faszystów.

Wiele powieści Moravii poświęconych jest sprawom społecznym. Należy tu wymienić przede wszystkim „Rzymiankę” (1947) — powieść o życiu prostej dziewczyny, którą nędza popycha na drogę moralnego upodlenia; „Matka i córka” (1957) — obraz życia kobiet włoskich w czasie II wojny światowej; dwa tomy „Opowiadań rzymskich” (1954—59) — są one ostrym, krytycznym obrazem nędzarzy rzymskich, zdeklasowanych, wyrzuconych poza nawias społeczeństwa i niezdolnych do jakiegokolwiek buntu.

Inny nurt twórczości Alberto Moravii to powieści i opowiadania, będące studiami psychologicznymi. Do nich należy głośna powieść „Pogarda” (1954), przerobiona również na scenariusz filmowy i na sztukę teatralną — powieść, będąca wnikliwą analizą życia małżeńskiego oraz „Nuda” (1960) — poruszająca problem wyobcowania człowieka we współczesnym świecie na przykładzie historii życia artysty malarza, znużonego bogactwem i rozlicznymi przygodami, na próżno próbującego znaleźć sens życia w pracach twórczych.

Alberto Moravia jest obecnie najbardziej popularnym pisarzem włoskim na świecie. Książki jego wykorzystywane są do pisania scenariuszy filmowych i wielokrotnie wznawiane prawie we wszystkich językach świata. Znany jest też Moravia jako krytyk literacki, teatralny i filmowy oraz jako autor wielu scenariuszy filmowych i sztuk teatralnych.

MIROSLAWA KUŻEL

W 33 rocznicę wyzwolenia Warszawy

Idąc ulicami Warszawy...

Niesamowity i wstrząsający w swej wymowie obraz Warszawy 1945 roku pozostał na zawsze w sercach tych, którzy przetrwali, przeżyli ten koszmar, którzy na własne oczy widzieli jedno wielkie rumowisko — styczniową Warszawę 1945 roku...

A jednak ludzie do Niej wracali. Ciągnęli ze wszystkich stron Polski, ze swego wygnania na obczyźnie. Niekiedy nawet rezygnowali z całym niezłych warunków egzystencji, aby wrócić do Niej — do swojej jedynej i tak bardzo okaleczonej Warszawy, która nie mogła im za wiele dać, oprócz miłości...

Mieszkali w piwnicach, w budowanych na poczekaniu klitkach drewnianych, gnieździł się w pokojach (jeżeli jakiś dom ocalał) po 7—8 osób, ale to nie było dla nich uciążliwe, ponieważ spełniło się najważniejsze — byli znowu tutaj, w Warszawie!

Z olbrzymiej ceny krwi, jaką zapłacili Polacy za wolność Warszawy, zdawali sobie sprawę wszyscy. Ponura przepowiednia hitlerowska: „Warschau ist tod!” — nie spełniła się. Warszawa żyła! Żyła pomimo ran, zgliszcz, ruin i rozsianych gęsto na ulicach i podwórkach mogił. Jej agonia była tylko pozorna.

Warszawiacy nie pozwolili długo chorować swemu miastu. I nie tylko warszawiacy. Była to bowiem sprawa bliska sercu każdego Polaka. Na taśmach filmowych zarejestrowano kolejne miesiące odbudowy stolicy. Cieszono się wtedy z każdego nowego, bądź odbudowanego domu, z każdej oczyszczonej z gruzów ulicy. Układano pieśni o tym bohaterskim mieście, pisano wiersze i poematy.

Małe dzieci uczono nazw warszawskich ulic, oglądano wspólnie nowe dzielnice i trasy. Przy końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych bardzo popularne stały się spacerunki po stołecznych mostach, spinających nadwiślańskie brzegi. Uczono młode pokolenie — a więc tych, którzy nie zaznali grozy wojny — najnowszej historii: historii Warszawy 1939—1945, Warszawy powstańczej oraz bezprzykładnej ofiarności warszawskich powstańców. Nie pozwolono, aby o tamtych tragicznych dniach zapomniano...

Zagranica z dużym zainteresowaniem obserwowała odbudowę Warszawy, podziwiała przysłowiowe „warszawskie tempo” w budownictwie i zapał mieszkańców stolicy, którzy honorowo, bez żadnej zapłaty, dźwigali — cegła po cegle — swoje nowe miasto.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że dzieje Warszawy zaklęte są w jej murach, w budowlach, które dźwignęliśmy z ruin, w brukach ulic, po których płynęła krew poległych. W Warszawie jest wiele takich miejsc, które skłaniają przechodnia do refleksji i wspomnień. Idąc ulicami miasta, które stało się symbolem walczącej Polski, szukam miejsc poświęconych pamięci tych, którzy przyczynili się do stworzenia dzisiejszego państwa polskiego, do zbudowania takiej Warszawy, jaką zna moje pokolenie...

Zatrzymuję się na Placu Teatralnym. Wspaniała bryła Teatru Wielkiego, dzieło włoskiego architekta Antonia Corazziego, odcina się ostro od tła szarobłękitnego, styczniowego nieba. Tuż obok tej historycznej budowli stanął — moim zdaniem — chyba najpiękniejszy pomnik stolicy — Pomnik Bohaterów Warszawy, Warszawska Nike (dłuta prof. Mariana Koniecznego). Warszawa potrzebowała pomnika, który byłby symbolem walki, męczeństwa i zwycięstwa. Apel Komitetu Budowy Pomnika (1958 r.) brzmiał: „Obowiązkiem żyjącego pokolenia jest dać obraz walki narodu w całej jego prawdzie i w całej jego bohaterskiej urodzie, zachować go godnie w narodowej pamięci, przekazać nasze młodzieży”.

Ileż piękna i szlachetnej wymowy jest w tym pełnym ekspresji dziele prof. Mariana Koniecznego! Splotły się tutaj motywy mitologii greckiej (za wzór posłużyła Nike z Samotrakii) z bohaterstwem narodu polskiego w czasie ostatniej wojny. Warszawska Nike otrzymała twarz 12-letniej dziewczynki, Hani Tarczyńskiej. To też o czymś świadczy. Nike — symbol bitwy, męczeństwa i zwycięstwa — w jakimś nadludzkim wysiłku zrywa się do walki, głowę unosi wysoko i hardo wysuwa do przodu dumne czoło. Na jej twa-

rzy maluje się ból i groza, a z ust zdaje się wydobywać krzyk buntu. Ta niezwykła postawa — to wezwanie do walki. W prawym ręku, nad głową, trzyma Nike polski miecz królewski gotowy do obrony ojczyzny. Pomnik ten jest symbolem walczącej Warszawy — miasta, które — choć opanowane przez wroga — nigdy się nie poddało.

Nike to również przypomnienie bohaterskich czynów młodych dziewcząt i chłopców, którzy narażali się na tortury i śmierć w walce z okupantem. Pełni byli poświęcenia i odwagi, tacy jak Kolumb, Zygmunt, Jerzy, Malutki, postacie znane z powieści R. Bratnego: „Kolumbowie rocznik 20”. Walczyli pełni wiary w zwycięstwo.

Warszawa zwyciężyła. Jest dziś miastem pięknym, szczyli się dużą ilością zieleni, parków, ogrodów, nowoczesnym budownictwem i pieczołowicie odrestaurowanymi zabytkami. Zniknęły ruiny, zatarliśmy ślady hitlerowskiego bestialstwa.

Kiedy jednak przyłożymy ucho do warszawskich murów — do starych kamienic lub nowoczesnych bloków — usłyszymy bicie serca. To bije serce Warszawy — serce Polski!

Idąc ulicami Warszawy mijamy miejsca straceń, ulicznych egzekucji — jest ich ok. 300. Rozstrzeliwano tu ludzi z zagipsowanymi ustami, ze związanymi rękami — niewinnych, biednych ludzi! Często nie było wiadomo, kto zginął i kim był. Zwyczajni, szarzy polscy bohaterowie...

Przy ulicy Mickiewicza, w pobliżu ulicy gen. Zajączka, stoi mały pomnik. Jest to rzeźba kobiety ze spuszczoną głową i bezradnie opuszczonymi rękami. Jej delikatna twarz sprawia wrażenie załamanej cierpieniem. Pomnik ten poświęcony jest żołnierzom AK poległym w ataku na Dworzec Gdański w 1944 roku.

W obrębie dzisiejszej ulicy Marchlewskiego był też Pawiak — obecnie Muzeum Więzienie Pawiak. W czasie okupacji hitlerowskiej Pawiak był miejscem więzienia i kaźni ponad 100 tys. Polaków. W egzekucjach zginęło tu ok. 37 tys. patriotów, a ponad 60 tys. wywieziono stąd do obozów koncentracyjnych.

Muzeum Więzienia Pawiak — to odbudowana ocalała piwnica głównego budynku więziennego i zrekonstruowany dziedziniec więzienny, na którym wzniesiono pomnik dłuta Z. Kann-Pociłowskiej. Jest to wykuty w granicie obelisk, a na nim płaskorzeźby symbolizujące więzienie, walkę i wyzwolenie.

Od pamiętnego dnia 17 stycznia 1945 roku minęły już 33 lata. Pozostały pomniki. Właśnie one świadczą będą przez wieki o tym, że nic i nikt nie zdoła odebrać życia Polsce.

MAŁGORZATA KAPIŃSKA

LEKCJE RELIGII



Najświętsza Rodzina

W ubiegłą niedzielę przeżywalimy uroczystość Najświętszej Rodziny. Jednakże na tym miejscu rozważaliśmy wówczas objawienie się Syna Bożego pogańskim mędrcom, przybyłym do stajenki jakby w imieniu wszystkich narodów. Z tej racji nie było czasu na omówienie święta przypadającego liturgicznie na ten właśnie dzień. Dzisiaj przeżyjmy treść święta Bożej Rodziny jeszcze raz.

Bóg chciał, aby Jego Syn przyszedł na świat w rodzinie ludzkiej. Mógł przecież przybyć z nieba w postaci dojrzałego mężczyzny lub wcielić się w jakiegoś starszego, uczonego człowieka, kapłana czy wodza i takiego właśnie Mesjasza oczekiwali Żydzi. Plan Ojca niebieskiego był bez porównania piękniejszy i świadczył o bezgranicznej miłości Boga do upadłego rodzaju ludzkiego. Syn Boży będzie nie tylko Zbawicielem wyrwującym nas ze szponów grzechu i niewoli szatana, ale i naszym bratem podobnym we wszystkim do nas. Jako istota ludzka ukształtuje się pod sercem ziemskiej matki, urodzi się tak, jak rodzą się wszystkie dzieci i wzrastać będzie tak samo, jak rośniesz ty, młody przyjacielu. Bóg wybrał na rodziców swego Syna ludzi prostych, ubogich, chociaż szczącących się królewskim rodowodem. Pradziadowie Marii Panny i świętego Józefa wywodzili się z pokolenia króla Dawida, którego dobra rodzinne znajdowały się w miasteczku Betlejem, ale ani Józef, ani Maria nie mieli prawie żadnego majątku, a nawet mieszkali z dala od Betlejem, żyjąc w galilejskim miasteczku Nazaret. Nie zajmowali żadnego urzędu, w pocie czoła własnymi rękami pracowali na chleb. Mimo że ci ubodzy królewscy prawnukowie nie liczyli się w hierarchii spo-

łecznej, to jednak ludzie ich szanowali. Święty Józef był cenionym rzemieślnikiem i mistrzem w ciesielskiej robocie. Maria — cichą, pokorną i czułą na ludzkie potrzeby niewiastą. Przymioty ducha i cnoty, którymi górowali oboje nad swoimi rodakami, zdecydowały o tym, że właśnie ich wybrał Bóg. Anioł Gabriel z radością pospieszył z nieba do Nazaretu, by zwiastować Maryi i Józefowi, że urodzi im się Syn samego Ojca niebieskiego. Od momentu, gdy Słowo Boże stało się ciałem w łonie Matki Najświętszej, rodzina nazaretańskiego cieśli Józefa stała się Najświętszą rodziną, w niej bowiem zamieszkał Bóg.

Wzorowi rodzice

Czcząc osobnym świętem mieszkańców nazaretańskiego domu, Kościół święty ukazuje wszystkim chrześcijańskim rodzinom doskonały wzór do naśladowania. Każdy tatuś i mamusia, a także wszyscy starsi ludzie, mogą się od Matki Najświętszej i świętego Józefa bardzo wiele nauczyć. Również i u swoich rodziców znajdziecie wiele cech upodabniających ich do Matki Bożej i jej męża — świętego Józefa, opiekuna Bożej Dzieciny. Im więcej znajdziecie podobieństwa, tym większy macie powód do radości i dumy ze swoich ukochanych rodziców, którzy podobnie troszczyli się o was, jak święty Józef i Matka Boża o małego Jezusa.

Któż nie rozczuli się śledząc losy świętych małżonków,

tylę przykroję przyszyd, ale i on mężnie pokonuje rozmaite codzienne trudności. Ręczę ci, że gdy twój tatuś zobaczył po raz pierwszy twą twarzyczkę, miał także w oczach łzy, ale były to łzy radości i szczęścia. On cię kochał już wcześniej. Pamiętaj, że od chwili ślubu z twoją mamusią jego całe życie, wszystkie zdolności i cały czas należą do twojej mamy, do ciebie, do twojego rodzeństwa. Chociaż on większość czasu spędza poza domem przy ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, pracy dającej wam chleb, to jednak jego serce jest stale przy was. Czujesz to, prawda?!

Troski Matki Najświętszej o Bożą Dziecinę nie da się opisać. Trudno też znaleźć właściwe słowa na wyrażenie uczuć macierzyńskich, jakimi darzy cię twoja matka. Czy dziękujesz Bogu za to, że dał ci tak dobrych rodziców, wiernie naśladowujących Matkę Bożą i świętego Józefa? Pamiętaj, że nie wszystkie dzieci są w tak szczęśliwym położeniu, jak ty. Niektóre z nich nie mają już ani tatusia, ani mamy. Inne znów mają rodziców złych, którzy się ciągle kłócą, biją lub przepijają zarobione pieniądze. Twoim obowiązkiem jest pomagać takim nieszczęśliwym kolegom i koleżankom. Trzeba często prosić Boga, za przyczyną Matki Bożej i św. Józefa, by odmieniał serca słabe i grzeszne. Niech we wszystkich domach i rodzinach panuje prawdziwa radość i szczęście.

I był im poddany

Twojego tatusia nie spotkało



Kiedy skrzy się choinkowe świecidelka, myśl nasza płata daleko. Myślimy o Bożej Dziecinie, o troskach, jakie nie były obce także i Najświętszej Rodzinie

Mamusia i tatuś wzorują się w swoim życiu i postępowaniu na Matce Bożej i świętym Józefie. A dzieci? Dzieci mają wspaniały przykład na trzeciej osobie z grona Świętej Rodziny — Jezusie. Znacie z nauki religii to wydarzenie, jak dwunastoletni Jezus, a więc mniej więcej mający tyle samo lat co wy, zaginął w tłumie pielgrzymów, a po trzech dniach szukania, rodzice odnaleźli go nauczającego kapłanów o sprawach Bożych. Czyniącym Mu wymówkę rodzicom, Jezus spokojnie wyjaśnił, że musi służyć przede wszystkim Ojcu niebieskiemu. Posłuszny jednak Matce Najświętszej i Opiekunowi, opuszcza grono uczonych. Pismo święte zamyka jednym zdaniem cały okres dziecięcy i chłopięcy Jezusa: „I wrócił do Nazaretu i był im (swoim rodzicom) poddany: pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi”.

Zapamiętajmy te słowa i postępujmy podobnie. Rośnijmy:

— w mądrości — pilną, wytrwałą nauką;

— w łasce u Boga — szczerą, gorącą modlitwą i częstą Komunią świętą;

— w szacunku u ludzi — przez pomoc rodzicom, koleżeński stosunek do innych dzieci, cześć okazywaną starszym i ćwiczenie swego charakteru.

Nie dajmy się namówić do żadnego grzechu. Wtedy wyrosną z nas ludzie może jeszcze doskonalsi niż nasi rodzice, ludzie na miarę członków Nazaretańskiej Rodziny.

KSIADZ LUKASZ



Rozmowy z Czytelnikami

Tematyka ekumeniczna jest zawsze na czasie, a szczególnie aktualna jest w styczniu, kiedy to żyjemy tygodniem Modlitw o Jedności Chrześcijan. Zagadnienie to porusza w swoim liście p. Zdzisław W. z Miuska. Pisze on między innymi: „Lubię czytać „Rodzinę” i pisma innych Kościołów. Mam także stałe pismo swego wyznania, gdyż jestem członkiem Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Najbardziej interesuje mnie ekumenizm. Każdego roku bywam na nabożeństwach ekumenicznych w Warszawie i z zapartych tehem wsłuchuję się w mowy różnych duchownych. Kiedyś wysłuchałem kazania księdza Edwarda Balakiera, które później było drukowane w „Rodzinie”. Kazanie to bardzo mi się podobało. Nabieram jednak przekonania, że z Kościołem rzymskokatolickim nie dojdziemy nigdy do porozumienia. Mowy duchownych tego Kościoła na ekumenicznych spotkaniach są mało ewangeliczne”. (...) Pan Zdzisław kończy list życzeniami pełni Bożego błogosławieństwa dla wyznawców i duchownych Polskiego Kościoła oraz dla wszystkich czytelników naszego tygodnika.

W imieniu wymienionych wyżej dziękujemy za pozdrowienia i życzymy Panu Zdzisławowi i jego współbraciom mariawitom obfitych łask Bożych na cały, niedawno rozpoczęty rok. Zaś samemu naszemu rozmówcy z Mińska większego optymizmu i „ekumenicznej” cierpliwości. Ktoś kiedyś powiedział, że nie należy mówić „nigdy”, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy dotyczące współżycia między ludźmi. I chyba ten ktoś miał rację. Słowo — nigdy — w odniesieniu do prób pojednania się rzymskokatolików z innymi Kościołami przekreśla z góry jakiegokolwiek osiągnięcia na tym polu. Tymczasem tak nie jest. Jeszcze w latach pięćdziesiątych bylibyśmy skłonni przyznać Panu rację. Ale potem Duch Boży dał Rzymskiemu Kościołowi wielkiego przywódcę — papieża Jana XXIII i wszystko zaczęło się zmieniać. Umilkły anatemy, zmieniło się nastawienie do innych wyznań, których zaczęto nazywać niesłusznie jeszcze „odłączonymi”, ale już „braćmi”. Nastąpiły rozliczne kontakty międzykościelne, zjazdy, konferencje i wspólne ekumeniczne modły. Zaczął się powolny proces zjednoczeniowy, który w niektórych krajach i z niektórymi wyznaniem wyszedł już z pierwszego etapu: etapu dialogu. Ufajmy w dobrą wolę ludzi

młodych także w Rzymskokatolickim Kościele, których nie zrażają istniejące różnice. Wszak nie wszystkie różnice muszą zostać zlikwidowane przed nastaniem jedności, a nawet w czasie jej trwania. Duchowni rzymskokatolicy mają wspaniałą maksymę: „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas!” — „W tym co konieczne należy zachować jedność, w sprawach wątpliwych dać wolność, ale w każdej sprawie powinniśmy okazać miłość”. Kler rzymskokatolicki, wcześniej czy później, będzie musiał zastosować tę maksymę również w dziedzinie ekumenicznej i przestaniemy się spierać, czy zjednoczenie powinno się dokonać w Rzymie, czy w Konstantynopolu, w Fanarze czy w Watykanie albo w innej patriarchalnej lub biskupiej stolicy. Wtedy wszyscy zgodnie zawołamy: Jednoczymy się w Jezusie Chrystusie — Bogu i Zbawicielu naszym.

Pan Edmund R. z wrocławskiego przysłał pięciostronicowy list o sprawach moralnych, eschatologicznych, katastroficznych, biblijnych i innych. To wszystko współpał do jednego garnka, niezbyt dokładnie wymieszał i podał nam „do wierzenia” jako „nowe objawienie”. List ów z naj-

większą przyjemnością przeczytałby każdy miłośnik fantastyki, człowiek lubiący śledzić bieg ludzkiej wyobraźni nawet w niebezpieczne rejony, a także teolog moralista, gdyby autor nie oświadczył wprost: „To powiedział mi Jezus”!

W swoim długim liście Pan Edmund pisze między innymi: „Człowiek przed potopem utworzył również potężną cywilizację na ziemi, ale ulegając aktywności szatańskiej pchnął tę cywilizację do zagłady. Bóg nawoływał przez Noego do porzucenia drogi grzechu, a gdy ludzie nie chcieli słuchać, kazał Noemu zbudować statek kosmiczny i uciekać z ziemi. Potop zniszczył ludy cywilizowane, ale po krańcach globu zostały ludy prymitywne. Wszelkie legendy o przybyszach z kosmosu, wysłańcy niebios opisali w Biblii, niezidentyfikowane obiekty latające UFO, to wszystko istoty rozumne minionej cywilizacji lub ludzie z grupy Noego, którzy pomogli ocalałym z potopu części ludzkości osiągnąć praktyczną znajomość praw Bożych. Wówczas w narodzie wybranym mógł przyjść Jezus — władca wszechświata duchowo-materialnego. Ludność nie była tego przyjscia godna. Pan Jezus ze swą mądrością i prawem znalazł się w gorszej sytuacji niż współczesny nam uczyony wśród dzikusów w dżungli. Głosząc swe nauki moralne działał jak człowiek, który chce zawrócić rzekę kijem. Obecne Jego położenie też się nie zmieniło. Człowiek współczesny, nie zniszczywszy w sobie aktywności szatańskiej, powodo-

wany nienawiścią i egoizmem bawi się bronią jądrową jak ongiś pobrzękiwał szabelką. Takie postępowanie wiedzie do kataklizmu. Tylko na jaką skalę? Tak, czy owak ziemia po milionach lat zrodzi znów życie, a Bóg człowieka”.

By podeprzeć swoje katastroficzne teorie, pan Edmund kreuje siebie na nowego proroka. Cytując dosłownie: „Objawił mi Bóg model wszechświata materialnego, drogę jego rozwoju, oraz procesy w nim zachodzące. Z radością stwierdzam, że ja, posiadając mało znaczące wykształcenie, doszedłem duchem do tego, co wyjaśnili uczeni. Uzupełniłem lub podważyłem wiele twierdzeń Einsteina” (!). Dla pełności obrazu damy jeszcze jeden cytat, tym razem słów włożonych przez autora listu w usta samego Pana Jezusa: „Powiedział mi Jezus: Wybrałem ciebie, gdyż twoja pozycja społeczna jest mało znacząca. Tylko ten zniży się do ciebie, wysłucha cię i da ci wsparcie, kto nie ma pychy. Rzuciłem cię na wzburzone fale świata tego w łodzi zbudowanej z prawdy, którą ci objawiłem. A kto chce się uratować, może się jej uchwycić. Nie martw się, że będą nad tobą potrzasać Biblią i opluwać ciebie”.

Nie potrzęsamy nad Panem Biblią, ani nie zamierzamy potępić. Wolimy jednak trzymać się starych Ksiąg świętych, w których zawarta jest pełnia zasadniczych prawd objawionych, dotyczących dzieła zbawienia. Radzimy wierzyć Ewangeliom, a nie wyobraźni.

Duszpasterz



Ubiegłoroczne nabożeństwo ekumeniczne w polskokatolickiej katedrze pw. Ducha Świętego w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odziedzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-068 Warszawa. Telefony redakcji: 27-84-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zalecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centralna Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rekonisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1671. S-21.

Nr indeksu 35472

Obycie umiła życie

Zawieranie znajomości też wymaga takty. Pamiętajmy o tym, że zawsze przedstawiamy osobie starszej, osobę młodszą — osobie ważniejszej, mniej ważną. Można użyć zwrotu: „panie się nie znają... pani Kowalska (młodsza)... pani Malinowska (starsza)”. A oto drugi sposób, może trochę mniej światowy, ale do przyjęcia. Robimy zachęcający ruch ręką i mówimy: „panie się nie znają...”. Wówczas osoby te podają sobie ręce i same wymieniają swoje nazwiska. Zwrotu tego przeważnie używają osoby, które nie mają daru do zapamiętywania nazwisk lub obawiają się pokreślić kolejność ich wymieniania, dlatego używają tej formy skrótowej. Mężczyznę przedstawiamy kobiecie, osobę młodszą, osobie starszej, pracownika zwierzchnikowi, osobę mniej szacowną bardziej szacownej. W przypadku zapoznawania ze sobą dwóch osób równorzędnych pod względem wieku i stanowiska, to przedstawiamy osobę bliższą nam osobie mniej nam znanej. A więc swoją siostrę przedstawiamy swojej koleżance. Swoją przyjaciółkę — swojej współpracownicy. Natomiast matce przedstawiamy wszystkich znajomych, nawet szacownych, a nie matkę znajomym. Wyjątkowo, córka w wieku szkolnym przedstawia matkę nauczycielce i to w przypadku jeśli nauczycielka jest starsza od matki. Pamiętajmy, aby przy przedstawianiu wymieniać nazwisko wyraźnie i nie przekreślić.

Na terenie zakładu pracy, przy przedstawianiu osób w celach zawodowych, dodajemy objaśnienia, kto jest kim. Żonę przedstawiamy słowami: „moja żona”, córkę — „moja córka” (jeśli zmieniła nazwisko, sama winna je wymienić podając rękę). Obowiązkiem naszym jest zapoznanie ze sobą dwie lub więcej osób wówczas, gdy te osoby znalazły się razem w naszym towarzystwie, a wiemy, że się nie znają.

Na przyjęciu, gdy większe towarzystwo siedzi przy stole i przybywa spóźniony gość, gospodarz przedstawia gościa ogólnie i sadza go na wolnym miejscu. Gość nie przedstawia się już sam dodatkowo osobom przy których wypadło mu miejsce. Uczynił to już za niego gospodarz.

Są sytuacje również i takie, że sami się przedstawiamy, gdy nie ma pod ręką nikogo, kto mógłby nas przedstawić, po prostu witamy się sami wymieniając swoje nazwisko.

Jeszcze jedna rzecz dość istotna. Przedstawiając się nie poprzedzamy własnego nazwiska tytułem.

ZOFIA

FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA

W związku z akcją ogłoszoną przez Was w Tygodniku Katolickim „Rodzina” pn. „Fotografia mojego dziecka” przesyłam w załączeniu fotografię, na której jest mój syn ze swoimi córkami, a moimi kochanymi wnuczkami — Ewunią (5 lat) i Mariolką (1 rok). Ewunia i Mariolka są córkami Teodozji i Leszka Olechów z Turobina. Kochamy je wszyscy w rodzinie, są grzeczne i wesołe, jednym słowem, są radością naszego życia rodzinnego, które nie zawsze jest sielankowe. Nadmieniam, że jesteśmy (jedyną rodziną w tej miejscowości) wyznania polskokatolickiego, a do najbliższej parafii naszego Kościoła mamy ponad 10 km. Pomimo to nie do chwili obecnej nie zmusiło nas do zmiany poglądów, jak również mam nadzieję, że i na przyszłość nic nie podważy naszego zaufania do Kościoła Polskokatolickiego, nas — Polaków i katolików.



Ewunia i Mariolka Olechówny z Turobina ze swoim tatusem.

Tygodnik Katolicki „Rodzina” (pomimo wielu trudności w nabywaniu go) jest stale i chętnie przez nas czytany, z niecierpliwością oczekiwany i stanowi dla nas jedno z podstawowych „ogniw” łączących nas z całą wspólnotą naszego Kościoła. Będę bardzo wdzięczna, jak również będzie to dla całej naszej rodziny bardzo mile, jeżeli Redakcja nie odmówi mojej prośbie i gdy w jednym z najbliższych numerów „Rodziny” ujrze fotografię nadesłaną przeze mnie.

Przy okazji informuje, że o nasz tygodnik dopytuje się wiele osób, ponieważ w ostatnim okresie w naszej okolicy są trudności (poza prenumeratą) nabywania go w kioskach. Czyżby to było spowodowane, jak niektórzy donoszą, że zostaje po prostu wykupywany masowo przez pewne osoby? Jeżeli by to było prawdą, to wielka szkoda, gdyż jest bardzo ciekawym i pożytecznym czasopiśmie, czytany nie tylko

przez naszą rodzinę wyznania polskokatolickiego w naszej miejscowości, ale i przez wierznych innych Kościołów.

Kończąc jeszcze raz bardzo proszę o spełnienie mojej prośby przez Redakcję, za co z góry serdecznie dziękuję, a jednocześnie — będąc również wyrazicielką pozostałych członków mojej rodziny — przesyłam tą drogą pozdrowienia całemu Gronu Redakcyjnemu naszego tygodnika oraz życząc dalszych owocnych wyników w jakże pożytecznej i potrzebnej pracy.

Z poważaniem
GENOWEFA OLECH z Turobina

Od Redakcji: Spełniamy prośbę naszej miłej Czytelniczki, lecz nie gwarantujemy dobrej jakości reproduktowanej fotografii. To już zależy od papieru, a przede wszystkim od dobrej ostrości zdjęcia. Pozdrawiamy.

KRZYŻÓWKA NR 3

POZIOMO: 1) budynek gospodarski, 9) kolekcjonerstwo, 10) krupy, 11) fechtunek, 12) grzejnik wody, 13) upał, spiekota, żar, 18) zgłoska, 19) przychodzi z jedzeniem, 20) nacja, narodowość, 21) wiwat!, 22) drzewo iglaste, 23) ojczyzna Odyseusza, 29) rocznik, 30) prąd społeczno-kulturalny w Europie XVIII w., 31) przewód o zmiennym przekroju dla cieczy i gazów, 32) pretensja, nieuzasadnione żądanie, 33) jednostka pojemności elektrycznej.

PIONOWO: 2) efekt poszukiwań archeologicznych, 3) alians, sojusz, 4) spuchnięcie, 5) nie zawsze w zgodzie z praktyką, 6) komplet kart do gry, 7) miejsce rozpoczęcia wyścigu, 8) część domu, 13) pojazd bez kół, 14) przepływa przez gród Przemysława, 15) udziela fachowych wskazówek, 16) składnik żywic drzew iglastych, 17) do wyciskania wody z upranej bielizny, 24) nauczyciel zwierząt, 25) ciasne pomieszczenie, 26) gwałtowna ulewa, 27) głos lokomotywy, 28) w układzie krwionośnym.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 3”. Do rozłowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49

POZIOMO: adept, pozytywizm, osioł, Interwizja, kogut, skaza, żyrafa, grzywa, gawra, pogoda, truteń, norma, kabza, rozładunek, siano, winobranie, uczeń. **PIONOWO:** dyspozytor, prokurator, kornik, rycerz, wtrwa, więzy, umiar, Sagan, alwar, Agata, dziurawiec, zwierzenie, okular, mienie, krowa, szyna, samba.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Julia Michalik z Krakowa i Wiesława Stodolska z Ostrowia Wlkp. Nagrody przesyłamy pocztą.

